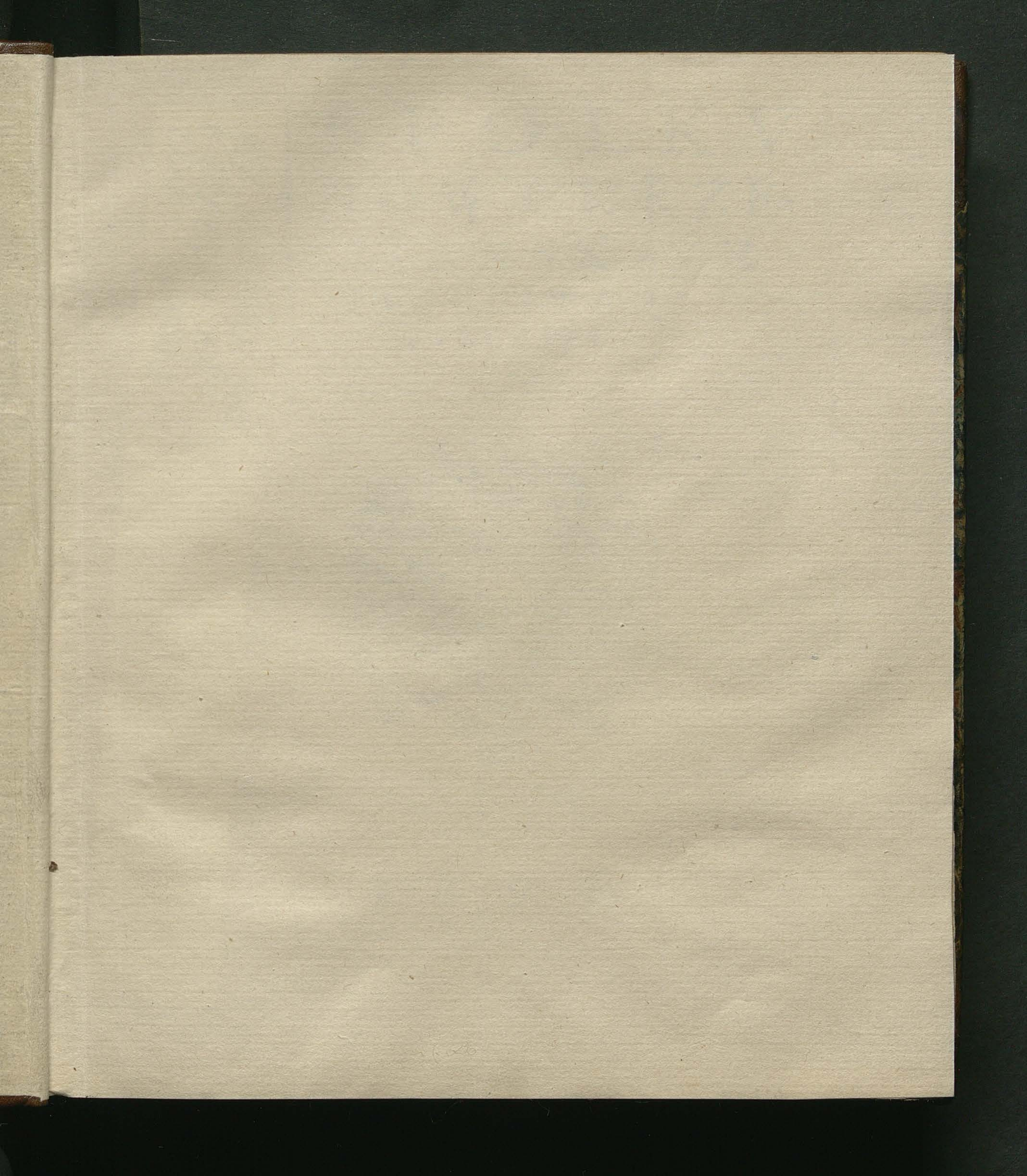



LIBRARIÆ COLLEGII MAIOR CRACOVI



SEYM PIEKIELNY

ſtráſzliwy, y Examen Xiąźęćiá piekielnego, ábo słuchánie liczby wſzyſtkich czártow co ktory zrobił ná świećie zá te látá od ſtrącenia z niebá, áże do ſądnego dniá.

O co ſie czárći ná nas gniewáią/ á iáko ſie ich ſtrzedz pilnie potrzebá.

Luc: 10. Cap.
Vidi Satanam tanquam fulgur cadentem de cœlo. Apoc: 12. Cap.

Ták piße Jan świety/ Czárt pychą wiety/
Jáſna postáć ſtráćił/ Ten pychy przypłáćił.
Przyßedł w tákie biedy/ Wpadł niewie ſam kędy.
Stráćił prawo wßytki,/ Stał ſie Bogu brzydki.
Teraz ſie w łeb ſkrobie/ Niewie co rzec ſobie.
Cierpi wielkie męki/ A muśi przedźięki.
Ták też będą y ći: Ktorych tem záchwyći.
Tá niewola iego/ Poki świátá tego.

Ianuarius Sowizralius manus proprius Annus Dominus 1613.

W Krákowie/ w Drukárni Dźiedźicow
Jakubá Sybeneychera. Roku P. 1614.

Do Czytelniká.

Przeżegnay ſie pierwey niżli poczniesz czytáć/
By wiec co nie przyszło/ chćiałoby ćie pytáć/
Co to czytaſz brácie ná tey nowey kárćie/
Mow/ cożći do tego/ okopćiáły Czárćie.
Dobrześ w piekle śiedźieć nikt ćie tám nie budźi/
Nie maſz tu co czynić v nas dobrych ludźi.
Bo ia tak powiádam/ wiedz to kożdy pewnie/
Że dyabeł vſtáwnie ná nas płácze rzewnie/
Iże nam Bog ma dáć pewnie mieyſce ono/
Skąd dyabły dla pychy ná łeb wyrzucono.
Co teraz ſukáią iákoby nas pozbáwić
Niebieſkich rádośći/ á do piekła wpráwić.
Rozmáite ſztuki/ á dźiwne wykręty
Ná nas wynayduie ten dyabeł przeklęty.
Niemaſz mieyſca tego kędy on nie ſzkodźi/
Kto chce żyć cnotliwie/ wnet mu on przeſzkodźi.
Kto z kim mieſzka w zgodźie/ on ich wnet powádźi/
Kto nie myśli zgrzeſzyć/ bo wnet on porádźi
Ty chceſz dobrá drogą/ bo wnet ćie z niey zwiedźie/
Wſzędy on muśi być/ przy káżdey bieśiedźie.
Má tákie przyprawki coć oczy záſłoni/
Serce opánowáć/ vmieią to oni.
Kto w wierze odmienia ábo ſie w niey chwieie/
To go dyabeł vczy/ záś ſie iák pies śmieie.
A człowiek iák we śnie/ námniey ſie nie czuie/
Y nie wie że Anyoł dáley odſtępuie.
Że wſtydem odnośi náſze złe vczynki/
A dyabeł podmiata ſwoie vpominki.
Piſmoć vkázuie/ gdyż ćie/ vczy wiáry/
Dawno dyabeł wyśiekł/ iák młody tak ſtáry.
Czáſem ćie powiąże/ pod czás ćie opuśći/
Do ſpowiedźi świętey wolno ćie przypuśći.
Skoro po ſpowiedźi/ on ſie znowu wroći/
Skruchę y pokutę wniwecz ći obroći.
Czáſem do niewiáſty zápali twe ſerce/
Aż muśiſz obłapić choćiay ći ſie nie chce.
A ia bez pokuſy nigdy bydz nie mogę/
Gdy do mnie pośleći/ bodáy złamał nogę.

Vniwer-

MIłościwy Maiestnieyszy, a wielmożny Panie/
Dziekuiemy twey miłości za to przywitanie.
My też waszmości witamy iako swego Pana/
Tobie pokłon y wszelka cześć niechay bedźie dana.
Nikogo nie przyznawamy by był naszym Panem/ Podkles
Tobie wieczna cześć y chwała na wiek wiekom. Am. stwo to.

Tu znowu vkłoniwszy się mowi.

NAiasnieyszy Lucyferze tak wiedz iasność wasza/
Zezabawa miedzy ludźmi teraz była nasza.
Nie rozumiey twa wielmożność żesmy nie sprawili
Nic dobrego: Przeczbysmy sie tak długo bawili?
Nietylkoby nasze korzyść zawrzeć w te komory/
Jescze trzeba przybudować staynie y obory.
Raszcie waszmość drzewo wożić a budować chlewy/
Poleca tu do nas dusze tak owsiane plewy.
Okaże sie nasza praca y nasze staranie/
Niewiem iesli Nawyższemu tam sie co dostanie.
Jeśli sie mu co dostanie/ ale barzo mało/
Bo sie tu do nas co żywo z świata obiecało.
Bedźie tu rożnych narodow poczet barzo wielki/
Mało co dobrych na świecie/ grzeszy człowiek wszelki.
Samych tłuszcza niezliczona niewiernych Poganow/
Nuż wszystka ziemia Wegierska czystych tłustych Panow.
Ktorychesmy przez iednego człowieka dostali/
Mało tam co starey wiary co przy niey zostali.
Nu w Czechach/ w Slasku/ w Morawie/ w Syryey/ w Angliey.
Mało sie iuż co zawadza starey Religiey.
Chrystus nam wiele przeszkodźił wespoł z Apostoły/
Siła ich weń vwierzyło/ maia swe kościoły/
Alesmy ich też nie mało wniwecz obroćili/
Wiareźmy im zodmieniali/ dziwow nakłoćili.
A nawiecey w Maley Polscze choć tam madrzy ludźie/
Dadzą sie tam ledą iakiey odmienić obłudźie.

Rożnych

Roznych wiar tám co niemiárá coſmy my náſiali /
A co wietßa / málo tákich by ſie Bogá bali.
Rychley ſie ledá dyablećiá maluſkiego boia / Kiedy
Czáſem w ſwoich własnych domách ledwie ſie oſtoia. grzmi.
Wiec ſie ſwoich przełozonych wrzekomo też rádza /
Woda kropia po chálupách / ábo zielem kadza.
A ſkoro ich ſtrách ominie / zwowu nas woláia /
Stem y tyśiacem nas licza / ſáſami wierzáia.
Ze dyablem lec / ze dyablem wſtáć / z tymże wßyſtko zrobić /
Ze dyablem kłopot odpráwić / dyablem śmiech ozdobić.
Bez dyablá ſprawić nie moga żadney komedyey /
Przy kożdym Aćcie wzywáia náßey fámiliey.
Nuż gdźie ſie zetra o wiáre / áż nas drudzy proßa / Diſpu-
Zebychmy ich żywo brali / bá ſami nas noßa. tacye.
Mowi / weź mie dyable z dußa z ćiałem ieſli ia źle wierze /
A dyabel też zá nim mowi / awoli ćie dźierże.
Trafiáli ſie też gdźie roki ábo iákie prawá / Práwá.
Bez dyablá ſie nie odprawi nigdy táka ſpráwá /
Bá nie ſproſta ieden dyabeł choć by ná godzine /
Nie ieden tám nam oddáie y ſwoie rodzine.
Rzapiſy / y pieniadze / náwet wßyſtko práwo /
Nie może ſie ieden z drugim tám obeyźdź łáſkáwo.
Ten Cyrograf vkázuie / á ow do przyśiegi /
Drugi mowi źle tu ſadza / mam ia ſtáre Kśiegi.
Bá náyde tám y piſáne z pieczećiámi kárty /
Mam y Oycowſki Inwentarz / ále iuż podárty.
Dopre oſtatká przyśiega ieśli przyydźie ná to /
Niechayże mie wßyſcy dyabli chcáli porwa zá to.
Aż on ſámoſiodm przyśieże / á dyabeł ſie śmieie.
A iákoż ſie nie rádowáć / dobrze ſie nam dźieie.
Nie ieden tam zá pieć großy przeda ſwoie duße /
Gdźieß ſie ma chudźina podźieć / iać ia przyiać muße.
Acz ſie ia tymi ſprawámi podłemi nie bawie /
Mam czeladź dobrze ćwiczona / przez nie co chce ſprawie.

Ja sam śiedze miedzy Pány iák Kśiąże za stołem /
Przedemna czeladźi grzeczney dosyć stoi kołem.
Nástawiáia srebrá / złoto / dla mey vczćiwośći /
Siedze gdźie mi śie podoba / y podle Jeymośći.
Abo gdźie zbytek nawietszy / napieknieysze stroie /
Tám radsze przemieszkiwam / kochanie to moie.
Bo gdźie nawietszy dostatek / tám wietsza pieszczotá.
Mamy śie wczym delektowáć / a wszedy ochotá.
Beda kubki / flasze / konwie / rostruchany / stały /
W vbierze / w pićiu / w iedzeniu / pełno naszey chwały.
Badź kto dobrey myśli bedźie / choć śie też z tym zwádźi /
Bez nas tego nie odprawi / bez naszey czeladźi.
Jescze mamy swoich co nas y za bogi máia / Pogáni.
Ku czći naszey piekne słupy / Bożnice stáwiáia.
Młodźieniaszki / Panny / Wdowy / oddáia nam w dáry /
Krew niewinna przelewáia na nasze ofiáry.
Jedno nam w tym przeszkadzáia Chrystusowi świeći /
A my im też przeszkadzamy / niechay śie świat kreći.
Dźiwnieśmy świat wykretami swymi pomieszali /
Zeby ludźie nigdy w zgodźie z soba nie mieszkali.
Abo żeby Nawyższego szczerze nie chwalili /
A do nas do posług naszych iawnie śie walili.
Drugich mamy co śie dawáia vstáwnie czarámi / Nigromanticy
W niwczym máia swego Bogá / á przestáia z námi.
A my im też pozwalamy o co iedno proszą /
W szkatułkach nas zamykáia / y w pierśćienkach noszą.
Drudzy chodza czasow pewnych na rozstanie drogi
Z ofiarami / nas wzywáiac do swoiey posługi.
Máia nasze charáktery / znáia nasze źiołá /
Owa mamy swoiech wiele dosyć w ludźiach zgołá.
Beda też mieć od nas za to stokrotny pożytek /
Jako mowie / że to nasz gmin pospolity wszytek.
Wszedy my my rozćiagneli swoie świetne namioty /
Zbawilismy niewinnośći / zgáśiliśmy cnoty.

Rozśiáliśmy miedzy ludźie rozmaite grzechy /
Nieczystośći / cudzołoństwá / á nawiecey pychy.
Złodźieystwá / pijáństwá / gniewu / zazdrośći / rozboiu /
Zaden śie tam nie ostoi / iák mowie / w pokoiu.
Słusznie śie mamy radowáć Pánie Lucyferze /
Bo śie tu do nas świat wszystek po sądnym dniu bierze.
A tá trochá co tam iescze iest ludu Bożego /
Wszystko my to przyłczymy do zboru nászego.
To też Pánie Lucyferze racz zá pewne wiedźieć /
Ze sądny dźień nie dáleko / nie długoć tu śiedźieć.
Nie długi czás tego czekáć / bedźiesz wolnym Pánem /
Bedźiesz władnął wszystkim ludem tobie wiecznie dánem.

Tu wszyscy krzykną. Amen.

Zieß dyabłá.

Cerberus Kśiąże Piekielne /

Obżárły / tłusty / brzuchaty / rzecz prawi.

Uczćiwszy iásny Máiestat Páná Lucyferá /
Służby niech będą oddáne Kśiążećia Cerberá.
Wiemy Pánie Lucyferze cośmy wam powinni /
Bárzo tego przestrzegamy / posług twoich pilni.
Ja śie wam z tym deklaruie com ná świećie spráwił /
Nie tylko sam / z czeladźią swą pokim śie tám báwił.
Záwżdym ia v przełożonych w wielkiey wadze bywał /
Dla tegom vtył iáko wieprz / bom śie dobrze miewał.
Jam záwsze ludźi do zbytkow wszelákich przywodźił /
Gdy śie kto bogaty żenił / ábo śie vrodźił /
Tom ia kazał nágotowáć wszelákim dostatkiem /
Aż śie wiec y pśi po káćiech żywili ostatkiem.
A moy służká ták cnotliwy / własny też niecnotá /
Gdźie vbostwá wiele stało / on záwierał wrotá.
Jam opętał gospodárzá / ábom go też prośił /
Zeby vbogich oczymá iáko mogł przenośił.

Abom go ná to poduszczył że się naprzod vpił /
To się gniewał iáko wśćiekły / by go dyabeł łupił.
A gośći tákżem poduszczał żeby wiele żarli /
Aże drugi szyię puszczał / by go dyabli dárli.
Drugiemuch wstąpił w żołądek tom go więc podwodził /
Że się nigdy nie mogł stulić / iáko świnia smrodził.
Drugiemuch śiadł ná ięzyku / co bełkotał wszytko /
Bluźniąc Bogá / ábo wiárę / drugim było brzydko
Słucháć tego / á drudzy mu tego pomagáli /
Gdy mowił co plugáwego / to się wszyscy śmiali.
Drugi głaskał podle śiebie niewiásty po brzuchu /
A ony się vśmiechaią / igrayże zły duchu.
Jeśli też ćicho śiedźieli / tom ia wnet naprawił
Ledá błazná wstąpiwszy weń / przed stołem postáwił.
Tom mu kredką / w ieręu śiedząc / vstawicznie kryślał /
A on więc co dyabeł kazał / przed stołem wymyślał.
Tám więc żartow nieuczćiwych / tám pieśni wszetecznych /
O Bogu tam áni słycháć v ludźi bespiecznych.
Muzykech też więc poduszczał coby wymyślali /
Żeby galárdy y tańce co skoczniersze gráli.
Kto vmiał co / dáć się słyszeć / by iedno wszetecznie /
Podszczuwałem choćby nie rad / a muśiał koniecznie.
A moi też pacholętá około czeladźi /
Rajdy swego poduszczáiąc / nie ná dobre rádźi.
Siadszy też sobie v stołu / to się wenerują /
Jedz / mowi / boday dyabla ziadł / kiedy ćię częstuią.
Aboć w tobie dyabli iedzą / to go w łeb ostátkiem /
V dobrego gospodarza muśi bydź dostatkiem.
Choćby też w domu nie było / tedy się zadłużyć /
Swey woley dosyć vczynić / á roskoszy vżyć.
Sromota wielka mizernie żyć / ba y ludźie łáią /
Gdźie dostatkiem / iescze nazbyt / tam radźi bywáią.
Já Cerberus mam ten zwyczay że rad názbyt iadam /
Dlategoż też z obżercami vstawicznie śiadam.

Iam podusczył Heretyki że postow nie máią /
    Gdzieby mieli naskromniey żyć / nawiecey iadáią.
Bá y v złych Katholikow nie raz łamie posty /
    Niech sie ich do niebá psuią murowane mosty.
Iednym zdrowie niesposobne / drugich czynie mdłemi /
    Iako kogo moge pożyć / ták poczynam z nimi.
Drugiego łakomstwem zwiode / że iedno vkuśi /
    By on iedno piatek zmuszył / przecie zgrzeszyć muśi.
Nu Sobotny / nu wilie / ábo wstępną Srzode /
    Czásem od wszystkiego postu łakomca odwiode.
A żeby mu smakowáło / iescze mu cukruie /
    W oczach iego nawdziecznieysze karmie vkázuie.
Czásem y w świeto poranu gdy sie bierze w droge /
    Zeby ná czczo sie nie pusezał / ia mu w tym pomoge.
Abo do niego nawiode tákichże też gośći /
    Każćie gotowáć z nabiałem żaden tu nie pośći.
Drugiego starośćią ćiesze / iuż pośćić nie może /
    A zmłodu też tákże było / odpuść miły Boże.
Ták wiele ludzi przywozde do tego nałogu /
    Ze iák zmłodu ták ná starość nie przyda sie Bogu.
Z drugiemi záś ták poczynam: choć sie nie obżera /
    Przywiode go że łákomo wszytkie dobra zbiera.
Iedno kupi / drugie wydrze / á trzećie vkrádnie /
    Rzadko kiedy łákomemu co dobrze przypádnie.
Choć bedźie w iákiey godnośći / ábo ná vrzedźie /
    Dopieroż przez miłośierdźia wszegdy łupić bedźie.
Iákoż tákoż ich náżbiera / ná lichwe pożyczy /
    A iáko sám oćiec lichwiarz / ták y syny ćwiczy.
Stad sie y dźiatki rozmagáią / á nietylko Zydźi /
    V nászym sie Chrześćiánom to nie z grzechem widźi.
Bosmy im iuż tym łákomstwem záślepili ocy /
    Dla tegoż y spráwiedliwość namniey nie ma mocy.
Czegoż dźiś v łákomych zá pieniadze nie spráwi /
    Kto ich iedno nie żáłuie / wszyscy nań łáskáwi.

Drudzy choć hándlárni żeia / ábo iáka kupia /
    Podwodze ich do łákomſtwá / iże názbyt łupia.
Choć ſie iuż drugi ma dobrze / nie ma żony / dźieći /
    Przećie on niechay ſpiżuie / á do piekłá leći.
Ja mu do ſmaku przywodze große poſrzebrzone /
    Wßytko mu pod ſerce kłáde złoćiki czerwone.
Przed oczy mu vkazuie okragłe tálary /
    Tryplaki mu káże chowáć / kiedy ktory ſtáry.
A ták mu ſerce powiaże / áże ſie nie czuie /
    A trudno mu nabożnym być / bo wßyſtko ráchuie.
Drugdy śiedze przy bogaczu ná śmiertelney pośćieli /
    Obiecuiac mu ieſcze żyć / niechay ſie nie dźieli.
By miał co dáć w imie Boże / ábo do kośćiołá /
    Odwiode go ia od tego / pilnuie go zgołá.
A wßyſtko mu nabożeńſtwo wybiiam z pámięći /
    Ze ſam niewie co z ſoba rzec / w głowie ſie mu kręći.
Jeśli widze nabożnego / to go piekłem ſtraße /
    Powiadam mu barzo ćieżka dolegliwość naße.
Mowiac / że ſie vczynkámi twymi Pan Bog brzydźi /
    Prozno ſobie dobrze tußyß / Bog tego nie widźi.
Ato ćie iuż świát opuśćił / czymże ſie maß ćießyć /
    Woliß ſobie co vczynić / abo ſie obieśić.
To go ták w deſperácya leguchno przywiode /
    A zá to mu obiecuie po śmierći nagrode.
Aż on w tey deſperácyey odſtapi rozumu /
    Owdźie mu żal maietnośći / doſtánie ſie komu.
Jam to z młodych lat názbierał / do kupy zgromadźił /
    Nie myśląc żebym miał vmrzeć / átolim ſie zdrádźił.
Com miał długo żyć ná świećie / to iuż vmrzeć muße /
    Ledá kto cap zá ßkatułe / á dyabeł zá duße.

Pluto Kśiąże Piekielne pyßne / z wielkim Orßakiem czeladźi / pompoſe przyidźie.

KSiażećiu Lucyferowi cześć / tákże vkloná /
Jáko Pánu Mośćiwemu ode mnie Plutoná.
Znáiac wáſzey wielmożnośći wielkie roſkazánie /
Mniemam żem doſyć vczynił twey miłośći ná nie.
Poczawſzy gdźie ſłońce wſchodźi y kiedy zaś gáśnie /
Rozſławiłem náſze chwałe wſzemu świátu iáſnie.
Nie rozumiey wáſza miłość ma praca bydź licha /
Jam opátrzył wſzytkich ludźi naprzednieyſza pychę.
Ktory to grzech naſzey chwale ieſt wielka ozdoba /
Nie tylkom przez czeladź ſpráwił / ale ſwa oſoba.
Bo káżdy człek powinien bydź pokorny y ćichy /
Jam to ſpráwił / iże żaden nie wolny od pychy.
Ták vbogi iák bogáty / ták młody iák ſtáry /
Do káżdegom ſercá oddał te oſobne dáry.
Iże by ſie Nawyżſzemu wſzyſcy przećiwili /
Czym ſie on wiecey obraża / by wiecey grzeſzyli.
A ten grzech wiecey pánuie v wyſokich ſtanow /
Ták duchownych iáko świeckich / y v Chrześćiánow.
Jam przez pyche krwáwych boiow bárzo wiele zwodźił /
Ażem ledwie nie po gárdło we krwi ludzkiey brodźił
Jam tym vczynkiem rozrodźił w ludziach dźiwne błedy /
W koło wiáry zá łby chodza / á wadza ſie wſzedy.
K tom ſpráwił że ſynowie ná Oycow powſtáia /
Bráćia ſie ſámi rodzeni chcacy zabiiaia.
Ledwie że ſie z matek ſwoich z tym grzechem nie rodza /
Spráwiłem to / że maż z żona rzadko gdy ſie zgodza.
Jeſli bedźie maż pokorny / abo żona ćicha /
Przećie ſie tam w dźieći muśi w ktorymkolwiek pychá.
Spráwiłem to miedzy bráćia / że ſie nienawidza /
Spráwiłem że [illegible] ſłudzy z ſwego Pana ſzydza.
Czáſem pyſznieyſzy pachołek á niżli Pan iego /
Bá ſłucze ſługa [illegible] Pana Olſzowego.
Jam przyniosł Mośćiwy tytuł teraz ná świát nowy /
Tego ſie wſzyſcy chwycili / bá y białegłowy.

Drugi

Drugi przy ſtárym tytule przećie zoſtáć woli/
    A drugi ſobie Mośćiwáć káże po niewoli.
Wiec Pan nie káże mośćiwáć / á Páni ſie gniewa/
    Wżdym ći ia też ták y druga ſzlachćianká vczćiwa.
Wiec kiedy ſie według naſzey vchwały vbierze /
    Náydźieſz to wiec wſzyſtko v mey co y v máćierze.
Nie powinna niwczym wydáć ſwoiey Paniey matki/
    By pożyczyć / powinna mieć te wſzytkie doſtátki.
To ieſt / Letnik áxamitny według wzroſtu ſwego /
    Czámáre kunu podſzyta / wzoru drobniuchnego.
Pará łáncuchow / pierśćionki / wikáryká z bobrem /
    Tego záżywáć nie może z nabożeńſtwem dobrem.
Bo tu muśi náśládowáć przy powadze świata /
    Czego nigdy nie bywało w one dawne látá.
Toſmy my teraz przez pyche nowo porobili /
    Jeſcze ludźiom pobłażamy żeby ſie zdobili.
Pierze zá czapke nośili / kiey / y zapony /
    Szabla od ſrebra / od złota / świeże ſzáſtany.
Jeſczeby te nie wadźiły koſztowne vbiory /
    Ale to nawiecey wadźi że niemaſz pokory.
A nie tylko miedzy ludźmi ſtanu wyſokiego /
    Trudno naleść bez tey wády by napodleyſzego.
Jáko mowia / ledwie że ſie człowiek z tym nie rodzi /
    Bá naydźie czáſem y żáká co w báczmagách chodźi.
Alápa iák ná poſtawnikách chodząc po kośćiele /
    Dyabeł to nie świec vrobił / moge to rzec śmiele.
Duchownych niechce wſpominać / ći nas barzo ſuſzą /
    Przećie mi tego niektorzy przypłaćili duſzą.
Ktorychem ia ſwoim trybem iáko chćiał obracał /
    Niewiem ieſtli táki człowiek com go nie námácał.
A niewiem żeby ná świećie było wiecey grzeſznych /
    Rozmaićie wſzyſcy grzeſzą / á nawiecey pyſznych.
Jednych po vbierze poznáć / nie wiedzą iák chodzą /
    Wiec iákowi ſą rodźicy / tákie dźiatki rodzą.

Ledwie

Ledwie wpuł łokćia od źiemie / iuż w zgore pyſk noſi /
    Czaſem ſtatecżny człek leda beſtiey ſie proſi.
Bá wiele ich co iuż wßyſcu meſtykamy na nie /
    Drugi miał dobre rodźice / coż / złe wychowánie.
Im kto ſtanu podleyßego / tym pyßnieyßy bedźie /
    Pyßnieyßy drugi vrzednik / niż Pan ná vrzedźie.
Nie tylko ſam dźiwy broi / dokázuie ſwego /
    Ale y Pani podwodźi do wßyſtkiego złego.
Máło ná tym że vboſtwo łupi / nedźi / ſuſzy /
    Ledwie iuż drugi ná pańſkim robi o ſwey dußy.
Ale ieſzcze y podatki podbiie / y winy /
    A poddánych by nalepßych zowie z kurwy ſyny.
Choć ſam ze wſi mieyſki ſynek / á chłopia twarz ktemu /
    Przećie chłopáć / ſkurwyſynáć / by nacnotliwßemu.
Ieſli też ma żone we wſi / rowna ſie Ieymośći /
    Bá pyßnieyßa niżli Ieymość / y więcey w niey złośći.
Leda dźiewczyná przy dworze / byle wdźiała tkánke /
    Pyßnieyßa niż Pańſka dźiewká / przenośi ßlachćianke.
Wieńca nie noſi ná głowie iáko go má noſić /
    Zá ſoba go tam gdźieś przypnie / nadobnieć ták dośić.
Letnik Pániey ná ſie wdźieie / iuż nie vmie chodźić /
    Ledwie ſie dwiema pácholkom też nie każe wodźić.
Poważnie ſobie poczyna / á znienagłá wßytko /
    O ney ſie to zda nadobnie / á ludźiom to brzydko.
Bá narodźiedź ſie chłopiego nie iednego ſyná /
    Co pług karmił / á piße ſie też zá dworzániná.
Iego pan Oćiec v chłopá kilka lat woźnicá /
    A pani matká ná pańſkim w każdy dźień z miedlicá.
Rzeczże mu iżeś nie ßlachćic / vyrzyß coć odpowie /
    On dawno zardła odważył / tobie miłe zdrowie.
Bá nayduie ſie niemáły chłopſtwem takiey pychy wiele /
    Niewiem by ktory poiorny był / moge rzec ſmiele.
Iuż drugi zdycha od młodu ná pańſkim gnoy wożi /
    A ieſzcze ná drugich ſzczeka / on y Pánu groźi.

Nayde

Naydeią / mowi / do Węgier zá drugimi ßládem /
    Podźże mnie więc Pánie imáć / ſkoro zá Bieſczádem.
Przedali też ná iármárku koniá ábo wołku /
    Wárá Pánie chłopu z drogi / dobremu páchołku.
Jego miáſtá połowicá otoczona murem /
    Sam wykrzyka po rynkowi / wywija koſturem.
Gębá iák worek odęta / á ſukniá opięta /
    Już go z duſzą z ćiáłem dyabeł do kęſá opęta.
Kśiędzom łáie / Pánu łáie / Bogu nie przepuśći /
    Spowiedź y pokutá wniwecz / ták to Bog odpuśći.
Tylko pare chorągiewek do kośćiołá ſpráwi /
    Abo świeczkę ná Wielkanoc przed grobem poſtáwi.
Idąc imo kropidlnicę / trochę ſię pokropi /
    Bog ſię łotrom nie przećiwi / ták ći ze wśi chłopi.
Bá y w mieśćiech máło lepſzy wſzedy pychy dośić /
    Winien káżdy wyżſzey gębę niżeli nos nośić.
Falendyſzno / Száfiánno / Jedwabno ze złotem /
    Pokory áni wſpominay / nie myśli nikt o tem.
Chybá ten co ſię już ſkrzywi / ledwie chodźi ſtáry /
    Radby grzeſzył á nie może / pogląda ná máry.
Swiat mu omierzł y roſkoſzy / zápomni o wćiorkiem /
    A przećię iák mu co rzeczeſz / to ſztychnie koſturkiem.
Jáko owi młokoſkowie co świátem władáią /
    Krzyczą / huczą / á pánnom ſię wſzytko zálecáią.
Kord powinien być przy boku y krotka ruſznicá /
    Páchołek to dobry / nie ſwoy / dyabla połowicá.
Mowi drugi że mu czáſem kordyaká bywa /
    A ono ſię w ſercu tái pychá niecnotliwa.
Oná to ieſzcze ſpráwuie mátczyna pieſzczota /
    Jeſt ich też wprawdźie niemáło co im miłá cnotá.
Awżdy ſię przećie wynośi ieden nád drugiego /
    Każdyby chćiał co pokázáć nád inych treſnego.
Ten vrodą ma nád inych / á ten záś doſtátkiem /
    A drugi ná złość rodźicom / to w kárćiy z oſtátkiem.

A niemáß ktoby ná świećie wolen był od pychy /
A ßedy śie tá ćmá zákrádnie / bá y miedzy mnichy.
Jáki śie błąd w Polſcze rozśiał z Martynuſá Mnichá /
Serce zły duch opánowáł / coż to było / pychá?
Nuż z kotrá Pan / z Klechy Pleban / wßák wiemy co bywá /
Widáć zwierzchu / choć to káżdy iák może zákrywá.
Chodźi pychá w ápámiće / bá y w muchaierze /
Czáſem śie y w białogłowſkie odźienie vbierze.
Naydźie ią w wieńcu y w czepcu / czáſem y w podwice /
W oczu śiedźi / ná ięzyku / wleźie y ná lice.
Chodźi w płáſczu y w czámárze / czáſem w ferezyey /
W kołnierzu ſtoiącym śiedźi / w guzach v deliey.
Náydźie ią czáſem w mágierce / y w iedwabnym páśie /
Bá naydźie ią y w pátynkach v nadobney Káśie /
Nuß owi co fálendyßem dupę obßywáią /
To znáć że y w zadku pychę niektorzy chowáią.
Oná mießka w murowánych pokoiach obitych /
W łáńcuchách / w noßeniu / chodźi y w pierśćieniach rytych.
Oná iezdźi poßeſnemi w lektykach / w rydwániech /
Oná śiedźi w páſámonách / y w bobrowych bramiech.
Oná śie zwykłá przybieráć proſtych ludźi pracżą /
Iż śie ćiężkiem potem karmi / ná te wßyſcy płáczą.
Náyduie śie y w kápicy / chodźi y w giermaku /
Chodźi czáſem y z mántyką po wśi przy żebráku.
Wßyſcy śie nią powiązáli / y ſtárzy y młodźi /
Ledwie ten człek od niey wolen co śie dźiś vrodźił.
Inßych pyßnych nie wſpominam / ktorych tu iuż mamy /
O inych śie á z pilnośćią vſtáwnie ſtáramy.
A wiem że ich v nas będźie więcey niżli w niebie /
Ja ich Pánie Lucyferze przywiodę do ćiebie.

Lewitán Kśiążę gniewliwe.

MIłośćiwy Lucyferze / mnie iuż áże gniewno /
Ledwie że śie przed Wmćią nie rozpłáczę rzewno.

Co nie moge przed swą złością y sobie poradźić /
Przyydźie sie nam o to niebo z Panem Bogiem wádźić.
Juzem był Żydy nápráwił / zabili mu syná /
Znowu wstawszy szedł do niebá / dźiwna to nowiná.
Juzem świetych wszystkich kazał pobić do iednego /
Jescze sie pomśćić nie moge despektu swo ego.
Juzem omierźił y ludźiom niektorym Marya. Aryanom
Jáko moge ták wypráwiam swa własna furya.
Już iey każe posty łamać / bá y w świetá robić /
Radbym iescze násze chwałe / by iáko ozdobić.
Już rozsiewam miedzy ludźmi rozmaita zwáde /
Y wiele ich Naywyższemu vczyniło zdrade.
Ci sie przy nas iáko wierni iuż opowiedźieli /
Trzebá żebysmy tez o nich / iak o swych wiedźieli.
Jedno ich tez iescze wiele gárdźi łaska nasza /
A iescze nas onym drzewem Chrystusowym strásza. Krzyżk.
Jać sie krzyżyka nie boie kiedy kto źle kryśla /
Bá iescze sie z niego śmieie / coż to on wymyśla.
Wiec nas iescze iákiemiśi strásza modlitwámi /
Jáko bacze że ich wiele co sie wádza z nami.
Wiec gdy kogo ogránuie / wystrásza mie drzewem / Ligno S. Crucis.
Aż ia wstydem zapalony / musze wynść z gniewem.
To wiec latam iak szalony / słucham kedy łaia /
Bo wiec w iedzeniu y w pićiu nás sobie ziesć dáia.
A coż z tego za pożytek / długoż tego bedźie /
Zás nas drudzy plesowacze wyganiáia wszedźie.
To ia ludźi rozmaićie do gniewu przywodze /
Kto nalepiey w zgodźie mieszka / to ia wnet przeszkodze.
Kiedy kto idźie na spowiedź / to ia zá nim dybie /
A iuż ia wiem czasy pewne / y nigdy nie chybie.
Gdy vmyśli pokutowáć / w ten czás mu folguie /
Aż co pocznie dobrze czynić / toż mu ia zepsuie.
Gdy co chce dobrego sprawić / wnet go ia odwiode /
We wszytkich vczynkách dobrych vczynie przeszkode.

Gdy

Gdy chce pośćić / to ia mowię / cożći to pomoże?
  Zdrowia ſobie náruſzyſz / y zemdleſz niebożę.
Gdy ſie też modlitwą bawi / ia tuż przy nim ſtoię /
  Muśi ledá o czym myślić / ia to wſzytko broię.
Przywodzę mu niećetnośći domowe y ſzkody /
  Kłopoty na myśl przywodzę / y dźiwne przygody.
Że muśi modlitwy ſwoie mieſzáć z fraſunkámi /
  Nigdy wolny być nie może przed złemi myślámi.
Choćby dał co kośćiołowi abo vbogiemu / Jálmużna
  Muśi ſie ieſzcze powśćiągnąć / zábieżę ia temu /
Mowiąc / więcey tobie trzebá dla żony / dla dźiatek /
  A też Bogu nieprzyiemny takowy twoy datek.
Jálmużná ći nie pomoże / nie czyń ſobie ſzkody /
  Nie vtrácáy marnie ſwego / choway od przygody.
Jeśli też świeto przypádnie myślę iák wykręćić /
  Oćo maſz pilną robotę / możeſz ty nie świećić.
Nie bedźieć nic choć w kośćiele bedąc piekłem grożić /
  Mogłoćby zmoknąć w polu / pilnieyći to zwożić.
Jeſzcze lepiey / kogo mogę w gorzałkę záprawić /
  Już ten myśli tákoby ſie pod wiechą zábáwić.
Aczto wprawdźie nie moy vrząd / ſą inni od tego /
  Bo v nas wſzytko porządnie / káżdy pátrzy ſwego.
Ja tego nabárziey ſtrzegę / ktory rad prożnuie /
  Bo ten nam ſerce otwiera / wrotá nam gotuie.
Przy tákim my rádźi ſwoie miewamy zábáwy /
  A w regeſtrze termınuiem tego błahe ſpráwy.
Bo tákowy máło kiedy co myśli o Bogu /
  Wſzytko o świeckich roſkoſzach / a ia ſtoię w progu.
Jego myśli tego ſpráwy / iáko trzćinę chwieię /
  Kiedy co ſwego w nim bacżę / to ſię rzeczą ſmieię.
Jeſzcze drugiego poduſzczę żeby co z nim gędał /
  A żeby ſie o nowinach ieden z drugim badał.
A do tego wtrącę ludzkie ſzkodliwe obmowy / Obmowiſká
  Że vśćzepią nie iednego obłudnemi ſłowy.

Już

Juž tám w pokoiu nie beda rozmáite stany/
Obmowia Krolá y Páná/ nawet y Kápłany.
Czásem y Bogá/ y swietymi iego nie przepuscza/ Bluznierstwa.
A to wszystko muszą czynić co dyabli dopuscza.
Jesli tego zaniechaia/ czym innym zabawie/ Gry.
Kárty/ kostki/ y warcaby na stole postáwie.
A sam też z sobie usiede na doredzi kedy/
Bo tam beze mnie nie bedzie/ muszę dozrzeć wszedy.
Tám w nich zadze wnet pobudze/ á po maley chwili/
Oczy im záś bede mydlił/ by sobie krzywdzili.
A co słowo/ to ki dyabel/ wzorć moiá wygrana/
Podźmy ina/ iest to dyabel takowa pisána.
To ich tak bede nadymał/ áż sie pogniewaia/
Co dobrze z soba mieszkali/ potym sobie łáia.
Jescze im w serca przyłoże troche kordyáki/
Aż musi drugi pokazać swego gniewu znáki.
Wytrwali ieden drugiemu/ to pacholká stłucze/
Anoś zgubił z kurwy synu od szkátułki klucze.
A ono sam swoie klucze zgubił od rozumu/
A drugi błazeństwo widzac/ to pomknie do domu.
Gdy sie przytrafi zjazd iáki/ abo przy bánkiecie/
Wiele ia dziwow nárobie na tym nedznym świecie.
Jeśli nie moge od Panow/ zaczne od czeládzi/
Jescze nardespokoynego co sie nie rad wádzi/
Wrzuce miedzy białegłowy tam leda nowine/
Abo miedzy pachołeta/ co dadza przyczyne/
Jeden drugiemu da w gebe/ zalete mu oczy/
Drugiego także podszczuie/ że do niego skoczy.
Aże potym y Pánowie porwa sie do siebie/
A ia podżegam każdego ku wietszey potrzebie.
By zábił ieden drugiego/ przemyśláwam o tym/
Aż do rusznic/ do rulhakow przywiode ich potym.
To wiec oni miedzy soba nabiia czeládzi/
A ia sie tym kontentuie. Kto sie lepiey wádzi/

Ja wyieżdżam ná gránice / ia stawam v práwá /
Poiedynki / hárce zwodze / to moia zabáwá.
Nie moge ia iáko żywo pośiedźieć z pokoiem /
Tákim Panie Lucyferze iestem sługą twoiem.
A záwße mam do swoich spraw státeczna pogode /
Czásem y stany duchowne do gniewu przywiode.
Gdy nawietße nabożeństwo / w ten czas ich powadze /
Czásem sámi zá łby ida / iáko im ia rádze.
Jáko mowie / z tego ia mam nawietßa pociechę /
Kiedy Kśiadz spokoyny / ćichy / to ia wstapie w klechę /
By Kśiedzu despekt wyrzadził / á na złe zárobił /
Kśiedza zás poduszczam na to / żeby klechę pobił.
A ták oni z soba beda chodźić w odpowiedźi /
Pacholká przy nich zostawie / niechay w sercu śiedźi.
Drugiego w kaćie posadze / gdźie śiadáia baby /
Zeby sie wßytko swarzyły / bo to towar słaby /
O gomołkę serwatczána / iedna drugiey łaie /
Czásem ich śiedmi zá łby ida o mizerne łáie.
Trzećiego pácholká pośle kędy miedzy Mnichy /
Vpatruiac kto nabożny / ktory tež iest ćichy.
To drugiego nań poduszczę / bede mu doradzał /
Zeby drugim w nabożeństwie iáko mogł przeßkadzał.
Jeśli ich zwádźić nie moge / przynamniey to spráwie /
Ze sie dąsáć ná sie beda / á ták ich zábáwie /
Dźień / dwá / trzy / czásem y tydźień / nie mowiac do śiebie /
Anyoły od nich odpedze / niechay śiedza w niebie.
A czwartego sługe pośle miedzy proste chłopy /
Tych powádźi y na polu o wśiánemi snopy.
Jeden drugiemu wypáśie / abo zorze miedze /
A ia z tyśiacem pacholkow tuż ná plugu śiedze.
Aż mowi / ki tyśiac dyabłow vczynił mi ßkode /
Przyśiegam mu łeb rozetne / abo go przebode.
Bá y kmotrowi nie wytrwam / bo mi wypasł łake /
... y ow młynarz z kurwy syn odmienił mi make /

Ale iák

Ale iák wezme śiekiere / to wpádne do młyná /
Zabiie ia tego zdraycę iák ſkurwego ſyná.
Chybábyś mi z kurwy ſynu nie przyſzedł do kárczmy /
Tożby ćie ode mnie minał rugiec iáki znaczny.
By ſie mi y nie ſpowiadáć / nie opuſczę tego /
Lotrowie co mię ſąśiedzi / niemaſz nic dobrego.
A wtym ſie na żemię pomęci / to iey z płotu kołem /
Długoś ſie to pani kurwo bawiłá kośćiołem.
Wiec przynieśieſz wę zbánuſzku kęs świeconey wody /
A w domu ſie dyabli łupią / wſzędy doſyć ſzkody.
To ſię z żoną będźie ſwárzył / á nawięcey w świeto /
Ano ogrod wypáśiono / y bydło záięto.
Wołowi ſie coś iś ſtáło / wylk obráźił klącze /
Kokoſzy mi tchorz podławił / iuż dobrze nie płácze.
Wieć żoneczki wierćimakiem / á kiiem czeladźi /
Dyabeł go będźie podpalał / że ſie wſzytko wádźi.
Mam też ieſzcze ſłużkę co ſie wſzytkim dyabłom godźi /
A ten tylko do przekupek po iarmarkach chodźi.
To iey śiedźi na ſáierce / á ſzragami chwieie /
A baba iedno popráwia / kiż ſie dyabeł dźieie /
Czemuż mi teraz te ſzragi tak nie dobrze ſtoią /
Podobno ć tu wſzyſcy dyabli miedzy nami broią.
Ato máło ia mieyſcá mam / tu mi nie doſtaie /
Wiec iedne pchnie / drugiey tráci / owdźie trzećiey łáie.
Aż kiedy ſie dobrze zprzęgą / toć ſie vmiiaią /
Krupy ſobie po roziſpo / ſzragi zwywracáią.
Drugdźie też na rożne mieyſcá roſkaże czeladźi /
Każdy ſpráwi co ia każę / á ludźi porwadźi.
Ja ſam miedzy Mazowſzany nawięcey przebywam /
Ci ſie radźi dobrze biią / tam ia roſkoſz miewam.
Jeden pul kordá dobędźie / y zgniła ruſznice /
Drugi nośi by na kiepſtwo ſzable połowice.
Abo buzdygan ſtrugány co wyćiął w dębczaku /
Poſtrzeli nim na ſtáiánie / lepiey niż z pulhaku.

Káwtan

Káwtan plewámi przeßyte ábo drobnym śiánem /
  Ostrogi przypnie dla kßtałtu z tzy bocie kowánem.
Szubá wilczemi ogony y czapká podßyta /
  A sam tchorzem bárzo pachnie kiedy sie z kim wita /
Wiec mu ledá co záwádzi / y na nośie muchá /
  Ma kozłá miedzy oczymá / w sercu złego duchá.
A strzysze śi pękne ćie / á ktośći sie dźieie;
  Wierec to człek nie żartuie / choći tći sie śmieie.
Wiec y syn oycá vderzy / zábiie brat brata /
  Wiele krwawych Mazowßanow zchodzi z tego świátá.
Niemaß narodu gorßego iako Mazowßanie /
  Moi to są kochankowie bárzom łáskaw ná nie.
Acz świety Krzyż miedzy nimi / ten nam bárzo wádzi /
  Ale łotrow wßelko dosyć piekielney czeládzi.
Bá wiere mnie z támtych kraiow y krzyż nie wystráßy /
  Hey namilßy śi bretkowie przecieśćie wy naßy.
Tám pychá / gniew / y obżarstwo / y inne przymioty /
  To my sobie poważamy zá drogie kleynoty.
A gdzie sie kolwiek naydują ciężkie krwáwe boie /
  Tám nawiecey przemießkiwam / te kochánie moie.
Przetoż Pánie Lucyferze tey krwáwey ofiáry /
  Krwie ludzkiey pełen rostruchan / oddawamći w dáry.

Beliál.

PAnie miły Lucyferze ia słußká vbogi /
  Tylko com ludzi wywracał / podbiiałem nogi.
Záśiadałem ná gośćińcach / ná gaci / ná mośćie /
  Tamem złość nawietßa czynił gdzie iacháli gośćie.
Furmanowich zaśiadł w błoćie aby vlgnał z wozem /
  Aże czasem y postronki muśiał rzezać nożem.
To nas na ten czas wzywaiac / tyśiącami liczył /
  A wyiawßy kostur z wozu / wiec woźnice ćwiczył.
A woźnica tylo troie narabiał drabłami /
  Bo żaden by nic nie zrobił kiedyby nie z námi.

Kiedy iáchał chłop do láſá / tom mu złamał koło /
A on przećie párobkowi dał obuchem w czoło.
Bo chłop ze wśi iák beſtya kiedy go rozdráżni /
Gdy mu wiec dyabłow nie ſtánie / wiec do Bożey káźni.
A do tego y Walantem czeſto przepláczáiac /
To modlitwa przy robocie / y leżac y wſtáiac.
Gdy ſie też zimie powáli kto ná gololedźi /
Napewnieyſza to modlitwá / że tu dyabeł śiedźi.
Kiedy idac palec zbiie / abo wpádnie w wode /
Wſzytkim czartom ſie poleca / y ſwoie przygode.
Co ſie ſtánie / to ſie ſtánie / żeby ſie przeżegnał /
Sobie łáie y máćierzy / dyabeł mie tu wegnał.
Jeśli ſie też ſzkodá ſtánie / iák to nie nowiná /
Wſzytko on dyabłu poleca vbogi chudźiná.
A ieſzcze gorſze niewiáſty / kiedy koniu łáia /
Rázem wſzytkie dyabły wziawſzy / to nań wypuſczáia.
Kiedyby niewiáſty w mocy ſwoiey piekło miáły /
Zá tydźień by wſzyſtkie dyabły ná lud wyſtrzeláły.
Jeſzcze druga nie doroſćie beſtyieczka niſka /
Ják ſie rozgniewa ná kogo / to nań dyabły ćiſka.
Paćierzá drugie nie vmie / áni ſie przeżegná /
A iuż vmie exorcyzmy / iáko dyabłá wegnáć.
By go ták vmiał wypedźić iáko vmie wſádźić /
Zaden ſie mu nie odeymie / trudno o tym rádźić.
A te co po źiemi łáża máluśieńkie dźieći /
Vmieia iuż ſobie łáiáć / o babol w ćię wlećì.
A mátuśiá mu poświadcza / ábo ſie mu śmieie /
Jeſzczeć to rozumu nie ma / niewie co ſie dźieie.
Nanuśiek mu ieſzcze káże / łay duſzko máćierzy /
Mow / bodáieś dyabłá ziádła dźiśia ná wieczerzy.
Jeſt ták ich wiele niecnotow co ták dźiatki ćwiczo /
Aże potym y oycu ich kilká ſet nalicza.
Kiedy owo ieſzcze dźiatki podrzeźniáć vmieia /
Rodźicom to krotofilá / rádźi ſie im śmieia.

A dyabolek ſie też śmieie y z oycá y z dźieći /
Mowiąc / wſzytko to do piekłá poſpolu poleći.

Demon Scholaris, alias, Szkolny dyabeł.

EGo penes Eccleſias delectabar iocis,
Verſatus multis artibus diuerſis in locis.
Noui cantum, noui fletum, atq; multas artes,
Grammaticam, Retoricam, & alias partes.
Noui & Coſmografiam, omnes partes mūdi
Vbicunq; ſunt ſcholares noſtri vagabundi.
Licet Diuina cernui myſteria noſſe,
Tamen noſtra obſequia priuari non poſſe,
Siue ſacris in ædibus præſentes fuerint.
Sequutus ſum veſtigia quocunq; ierint.
Eo, quia amiſſi ſunt Diuina mandata
Vanitatem aſſecuti, vita lacerata.
Heu laſciua voluptas omnino delectat,
Taberna ſub Ecclæſia tanquam Chaos ſpectat.
Tota nocte onerati, ferrunt, vitrum, lignum,
Regem trudent glandineum in menſam indignum.
Veſtimenta aſperſa ſunt aqua miſeriæ,
Vaſa quedam baiulantes, ligneæ hydriæ,
Denique nunquam carentes laſciuam Venerem
Amplexibus circundantes fædam mulierem.
Aliquando maritatam, tempore ancillam,
Diabolus accipiat illum atque illam.
Totam vitam demerſi ſunt in potu Cremato,
Ve ſcholari morienti, ve de ventre nato.

Lewko

WAßmośći moiá vkłoná Pánie Lucyferze /
Ide teraz ode dyablá / od iego máćierze.
Po wßyſtkich kráinách ziemſkich tom ia ludźi zwodźił /
Ażem ledwie názad trafił kedym ſie vrodźił.
Máłom co po źiemi chodźił / ieźdźiłem po morzu / (Podgorzu.
Byłem w Turcech / w Węgrzech / w Moſkwie / w Polſcze / ná
Schodźiłem wßytke Anglia / y Syriyſkie kráie /
Zwiedźiałem nowey Jndyey wßytkie obyczáie.
Jam ná morzu porozbiiał niemałe okręty /
Zwiodłem bitwe po kilká kroć tám miedzy Kśiążęty.
Jam rozśiewał miedzy Węgry rozmáite zdrády /
Jam podußczał meżne Turki z Polaki do zwády.
Jam wielkie Pany przywodźił o nierowną ßkode /
Miedzy Polaki rozmnażał záwiſną niezgode.
Jam niektore miáſta wielkie y z gruntu obalił /
Niektore ſie zapádáły / drugiem ogniem palił.
Jam od cnych ludźi odbierał hoyne máiętności /
Y obogim nie przepuśćił / ále pełnym złośći.
Bo mi to było zlecono z mocy Naywyżßego /
Ktory nie chce przed oczyma mieć nic nieczyſtego.
A ludźie ſie zátwárdźáli w rozmáitey złośći /
Przeto ich Bog chce odrzućić od ſwey oblicznośći.
Ani iuż chce ná nich weyrzeć ſwym okiem łáſkáwem /
Kazał ich nam ſobie pobráć przyrodzonym práwem.
Niechćieli przeſtawáć z Naywyżßym / ále wolą z námi /
A my ták możem odbieráć / ják ſie ćiſną ſámi.

Smolká.

A Jam w Bábách przemießkiwał moy łáſkáwy Pánie /
Y co nágorßa / to w nie wſtąpię / tám moie mießkánie.
Wſák to wiemy / że Antykryſt z báby ſie národźi /
Każdá dobra iáko dyabeł / y dyabłu ſie godźi.

Nigdy ſie ia poprożnicy przy babách nie báwie /
    Gdźie czego ſprozáć nie moge / to przez babe ſpráwie /
A kiedy ktora opetam / śiedm kroć gorſza bedźie /
    Bys ná nie palec záktzywił / bá wnet ná ćie wśiedźie.
Wiec popierda / pétrzaſkuie / chodźi / chrzypie / ſteka /
    A wſzyſtko ſie ſwarzy / łáie / dyabeł ia opeta.
Rzadko kiedy co pomoże / bá rychley záwadźi /
    Kedy baba w domu rządźi / biádá tám czeládźi.
A gdźie ieſzcze ná rozmowách dwie ſobie záśiedą /
    Już tám pewnie wſzyſcy dyabli miedzy nimi bedą.
Jedna rádźi iák czárowáć / á druga vmorzyć /
    Nie wſpomnia tám Páná Bogá / możeż ſie záłożyć.
Jedno młodźieńcá oſrpáć / dźieweczke oſtudźić /
    Kogo oſzczekáć / omowić / nákim co wyludźić /
Oſzácowáć / obramowáć / y wiecey przyczynić /
    V kogo ſłowko vłápić / ináczey odmienić.
Bábá kłopotu náczynić / bábá plotki mnożyć /
    Kiedy kogo nie może zmoc / myśli iáko pożyć.
Ták ſie ſtára iákoby ćie vſzkodźiłá ná czem /
    Niewierz bábie iáko żywo / choć ſie modli z płáczem.
Y ia wierę bliſko báby czáſem nie śmiem śiedźieć /
    By mnie czym nie záráźiłá nie dobrym / coż wiedźieć.
Bo y ſłowá nie przemowi / gdy co złego myśli /
    Y dyabli ia nie rośmieią / choćby wſzyſcy przyśli.
Zálecam ich twey miłośći Pánie Lucyferze /
    Day im tu wieczne mieſzkánie podle ſwey máćierze.

Liton. Wicher.

Jam też Pánie Lucyferze ludźiom czynił ſzkody /
    Wiátrem krecąc / przywodźiłem wielkie niepogody.
Bedąc iuż ná to ſpoſobny / máiąc ſwoie czáſy /
    Wywracałem domy z gruntu / y wyſokie láſy.
Podnośiłem ná powietrzu rozmáite burze /
    Muśieli ſie ludźie lekáć / y w náteżſzym murze.

Ziemiá

Ziemiá drżáłá kiedym trząskał strásznemi piorunny /
Pádały sie wielkie dęby y wysokie domy.
Rozbiiałem y kośćioły / tłukłem y obrazy /
Czyniłem y w nabożeństwie niemałe przekázy /
Czegom piorunem nie rozbił / tom ogniem zapalił.
Zeby vkrzyżowánego żaden człek nie chwalił.
Drugichem też paraliżem ná członkách zarażał /
A powietrza miedzy ludźmi częstokroć rozmnażał.
Wmiátałem ná zdrowia ludzkie szkodliwe choroby /
Moiá rozkosz kiedym widźiał nápełnione groby.
A w tymech ludźie przywodźił / że sobie teskniłi /
Niektorzy z desperácyey sámi sie tráćili.
Drugichem wiodł do łakomstwá że puśćizny bráli /
A ták śiebie powietrzem y drugich zárażali.
Dopiero Kśiedzow wołali tuż v piekłá w progu /
A we zdrowiu rzadko ktory pomyślił o Bogu.
A iam też tego pilnował iuż przy sámey śmierći /
Zeby nie mieli po kućie y godźiny czwierći /
Jesczem y pierśi záwálił / záwracałem głowy /
Nie dopuśćiłem przy śmierći namnieyszey rozmowy.
Drugi człowiek za żywota ten obyczay miewał /
Nie przemowił do drugiego / kiedy sie nań gniewał.
Teraz choćby rad przemowił záwále mu gárło /
Nabożeństwo y vczynki / wszytko w nim vmárło.
Jescze ktory Walentego drażnił za żywotá /
Nie vydźie z nim y przy śmierći wielkiego kłopotá.
Kiedy go kaźń będźie trzesłá y wielkie niemocy /
Gębe mu w strone wykrzywi / wywroći w tył oczy.
Kośći trzescza iáko drewna / łamie mu ręce obie /
Ni sie ruszyć / ni odetchnąć / niewie co rzec sobie.
A nas rota niezliczona stoi pogotowiu /
Známi robił / nas wspominał / poki był przy zdrowiu.
Wiećby nie rad iescze vmárł / á muśi przez dźięki /
A ták wiele ich vżyie z nami ćiężkiey męki.

AW ia też Mośćiwy Pánie iádę ná Ożogu /
 Czyniłem tobie pożytek / ále krzywdę Bogu.
Obiáchałem wßytki w okrąg po świećie gránice /
 Poczyniłem z dobrych niewiaſt wielkie Czárownice.
Náuczyłem Chárákterow / znáią náßę źiołá /
 Rádßey idą ná gránice niżli do kośćiołá.
A v ſamych Chrześćiánow miaſto dobrey wiáry /
 Pełno naßych zabobonow wßędy guſłá / czáry.
Zwłaſczá kiedy vroczyſte wielkie świętá máią /
 Wiele naßych powinnośći w ten czás odpráwiáią.
Zwłaſczá ná one wilią / gdy ſie Chryſtus rodźi /
 Táką chwałę odpráwuią / ktora ſie nam godźi.
Jedni ſie powinni vpić / drudzy kárty gráią /
 Niektorzy w cudzych komorach fortuny ßukáią.
Więc pokármow rozmáitych w ten czas nadźiałáią /
 Ktorych wprzody koniom / krowom / świniom / vdźielaią.
Wodzą bydło / konie / krowy / w izbie po kolędźie /
 Tám goſpodarz z goſpodynią dźiwy broić będźie.
Wilká w ten czás zákázuią wſpominać czeládźi.
 A ßátánow choćby tyśiąc / to wſpomnieć nie wádźi.
A potym pod młyn po wodę czeladź wyſyłáią /
 Roſkazawßy / niechay w zębiech podołki trzymáią.
Wſkok przypádßy ná oborę / będą kropić krowy /
 Podołki co w zębiech mieli / włożą záś ná głowy.
A ktora ma te przypráwki / iacháć ná gránice
 Powinná / gzło w ktorym chodźi / wywroćić ná nice.
Máśćiami ſie poſmáruie / a ná ożog wśiedźie /
 Srzednim oknem wyſkoczywßy / ná gránicách będźie.
Tám po polách y po miedząch czáry zákopuie /
 Sobie pożytki przywodźi / drugim ludźiom pſuie.
Kiedy ſie do domu wraca / kotką ſie przeczyni /
 A ſam goſpodarz nie pozna / by to goſpodyni.

Nuż w Sobotę wielkonocną / kiedy wode święcą /
To sie w ten czas czarownice po chałupach kręcą.
Biegaia okolo domu / brząkaiąc w siekacze /
A druga wlazszy na gniazdo z kokoszami gdacze.
Wziąwszy ognia święconego / dobytek nim kadzi /
Do siedmi kościołow każe po wode czeladzi.
Swiecone / w dzień wielkonocny wkolo domu noszą /
Aby wężow nie widali / kielbas o to proszą.
Lecie zaśie kiedy trząska / gdy sie boia gromu /
Oknem naczynie żelazne wyciskaia z domu.
Siekiere / motyke / widly / łopate / y grabie /
A ziela nakłaść na ogień każą leda babie.
Kiedy bydło idzie z pola / przed nim vmiataia /
A z cudzey obory / do swey / barłogu dostaia.
Na piecu sie nie obuwać / bo zdychaia świnie /
Pokrywki na stoł nie kładą / dobre gospodynie.
Nie trzeba człowieka myć z proznemi konwiami /
Jeśliby to co wadziło / nie wiedzą y sami.
Radziele nie prząść we Czwartek skoro po wieczerzy /
Chleba w Piątek ktoby napiekł / nie dobrze ten wierzy.
Są też niektore letarki co choroby leczą /
Działaia to mocą naszą / bo sie od nas ćwiczą.
Są też niektorzy wieszczkowie co na wosku znaia /
Naszą mocą przyszłe rzeczy ludziom powiadaia.
Wiecechmy y przeżegnanie w ludziach popsowali /
Jżeby sie ledaiako po brzuchu kryślali.
Drudzy swych własnych występkow do siebie nie widzą /
Spowiadać sie nie vmieia / a drudzy sie wstydzą.
Serca smy ludzkie zmamili / zamydlili oczy /
Zebychmy ich vstawicznie mieli w naszey mocy.
Jeszcze sie Panie postaram o takowe maści /
Jż eć wszytek lud przywiodę do wiecznych przepaści.
Bo sie w maściach / y w perfumach / w farbiczkach kochaia /
Białegłowy roskosznice / to przy sobie maia.

Czoło wymuſcze / wygłádźi / białkámi pokośći /
    A nabárźiey to dźiałáia gdy nawiecey gośći.
A pácholcy łotrzykowie co to dobrze znaia /
    Gożdźikow w vſtá nákładſzy / ná pánny dmucháią.
Stáre pánny w ſześćidźieśiat lat / z pomarzczona twarza /
    Jaſkru y źioł rozmáitych doſtáckiem nawarza.
Ná twarz ſobie przykłádaia / że ſkora obleźie /
    Zupełne cztery niedźiele ná świát nie wyleźie.
A wodkami twarz ſmalcuie / ſkoro ſie wyleni /
    Znowu ſie młodſza vczyni / kiedy twarz odmieni.
Tám beda przyprawki / Dregent / Ken ſera / Maſtyká /
    Nawiecey tym kochánecżkom potrzebna Apteká.
Co ſie to w ſobie namilſze duſzeczki kocháia /
    A nabárźiey ſie tá muſcze co o nie niedbáia.
Wiec ſobie baby naymuia by nośiły źiołá /
    A kapáły w oney wodźie co noſza z kośćiołá.
A te kapiel znowu záśie w kropidlnice wleie /
    Dzwonnik tego nie poſtrzeże / niewie co ſie dźieie.
To ſpráwuie moca naſza bábi zakon ſtáry /
    Nie przyda ſie baba ninaco / iedno ná czáry.
Człowieká oſuć / oſtudźić / ośłepić / pokrzywić /
    Małżeńſtwo w ſobie oſtroczyć / człowieka nie żywić.
Wrzekomo vroki leczyć / abo ogień żegnać /
    Anyołá z domu wypedźić / á dyabłá tám wegnáć.
Smiećiami ćiſkáć gdy Kśieża chodza po koledźie /
    Do poduſzki ſie wyśćigáć tám kedy Kś adz śiedźie.
Mniema druga że tám Kśiedzá odpuſty opádły /
    Wiec ſie do nich wyśćigáia / boday dyabłá ziádły.
Do Nowego Láta przedze nigdy nie motaia /
    Ze wilka we wśi zamota / taka wiáre máia.
Radźiele aż do Trzech Krolow żadna z nich nie przedźie /
    Chuſt nie zwarza áni pierze / w żárnach mleć nie bedźie.
W zapuſtne dni / ſa to naſze vroczyſte świetá /
    Sámi ſie tám do nas ćiſna ludźie niebożetá.

Wſzyſcy

Wßyſcy ſie nam tám oddáia y z duſzą y z ćiałem /
Wychodźimy przećiwko nim Orßakiem niemałem.
Z ſámey Polſki ledwie że ich możemy odnośić /
Do przepáśći / iáko mowie / czynią z siebie dośić.
Z Naywyżßym ſie pogniewáią / náwet y z kośćiołem /
Tylko ſie troche we Srzodę pokropią popiołem.
Odpráwią to iák napredzey / ią pilnuię ſwego /
Zeby znowu powetował káżdy wczorayßego.
Brat moy wierny Aſmodeus też tego pilnuie /
Im kto łákomiey połyka / tym predzey ßynkuie.
Ja też ná wßyſtkim przeſtrzegam ſwey powinney chwały /
Vpatruię kedy dźiewki będą w kácie ſtały /
To ia ſobie pomaluſku ſtánę miedzy nimi /
Rozmawiáiąc o miłośći / á o czárach z nimi.
Jedney każę aby ſtrzepkow w kośćiele doſtáłá /
Od chorągwi / od obruſow / by przy ſobie miáłá.
Jáko ludźie kupą chodzą zá tymi ſtrzepkámi /
Tak zá tobą będą chodźić / bá y dyábli ſámi.
A drugiey każę nápalić w ogniu trupich kośći.
Zeby drugie oſypałá / ná czyniłá złośći.
Doſtawßy iey wiencá z głowy / włoż ná trupią głowę /
A z konwie obrączki popal / oſyp trzećią owę.
Czwartey ſtopy wykroiwßy / w czeluśćie ie wlepiß /
Jedne oſtudźiß / vſußyß / á drugą oślepiß.
Trzećią vczę / chceli iżeby młodźienca miáłá /
Zeby włoſow z iego głowy / iák może / doſtáłá.
A temu woyku z krzćilney świece / á świeczkę vdźiałay
Z onych włoſow / ktorą ſobie we czwartki zápalay.
Poki ono światło będźie v ćiebie gorzało /
Poty ſie mu ſerce będźie ku tobie przegało.
A drugim też pono drudzy moi bráćia rádzą /
Że ſie czáſem o iednego / dźieśieć ich powadzą.
Wiec każą powinną / mydło á zwierćiadło nośić /
Barwiczkę / mirrhę / y pizmo / y innych źioł dośić.

Innych czárow nie wspominam Pánie Lucyferze /
Ktorych sie v dyabłá vczą / v iego máćierze.
A ia znowu ná gránice ábo ná ożogu /
Do nas do nas czárownice / nie trzebá was Bogu.

Látáwiec.

PRoßę Pánie Lucyferze nie rácz twa mość dźiwić /
Musiałem sie miedzy ludźmi iáko tako żywić.
Wßákeśćie mie waßmość byli od śiebie wygnáli /
Nieboráczek zfrásowány áni wiem gdźie dáley /
Wźiąłem torbę y biesági / kobiełę / choboty /
Dáłem sie żebrániny / dźiádowskiey roboty.
Chodzę od domu domu / iáko żebrák práwy /
Czásem gdy sie czás nie tráfi / nie zárobię stráwy.
Mamći wprawdźie v dobrych żon mleczney káße dośić /
Ale im też zá to muße ludzkie dobrá nośić.
Muße w cudzey stodole groch y pßenice krußyć /
Czásem nábiorę ták wiele / nie mogę sie rußyć.
Pieniedzy gdźie mogę dostáć ábo vkráść komu /
Kedy mießkam / tám pożytek muße czynić w domu.
A iescze sie ludźi muße vstáwicznie chronić /
By mnie nie dáli obieśić / ktoźby mnie miał bronić.
Ja nieborák mieyscá niemam ni w piekle / ni w niebie /
Bog mnie niechce / wyśćie mnie też wygnáli od śiebie.
Jescze czásem drudzy bráćia ná mie natrząsáią /
Piorunem / łyskáwicámi / y ogniem ćiskáią.
Aże nie raz / vćiekáiąc / opárzę sie káßą /
Przeto skárżę o ten despekt przed miłośćią wáßą.
Dosyć ia też nieboráczek niewczásow vżyię /
W dymie śiádam / vkopcę sie / nigdy sie nie myię.
Jásnośći nigdy nie widzę / tylko wnocy látam /
A wednie śiedząc ná izbie / to biesági łátam.
A kiedy grzmi / to mi pod nos smrodzą / kurzą / źielem /
Nigdy swych dni nie odpráwię / (iák mowię) z weselem.

Wolałbym ná stárość mießkáć tu z miłośćią wáßą /
Niżli w pudle zá kominem / choć mie kármią káßą.
Jeszcze ia też / choćiem stáry / vniosę co mogę /
Bedę nośił duße zá łeb / á drugie zá nogę.
Ják sie gdźie do wśi záwalę / z swoim wielkiem worem /
Porwę Kśiędzá y kucharkę / y klechę z kántorem.
Będęli mogł y młynárzá / y káczmarkę ktemu /
Dam wáßmośći zá kolędę / iáko Pánu swemu.

Wrog Stáry.

A Wo ia też twoy dworzánin / iák mowią / stáry Wrog /
Záchnąłem sie / nie mogąc iść / ledwo łażę bez prog.
Wßákemći był wiernym sługą / czyniłem pożytek /
W ćiężkich prácach trawiłem wiek y moy żywot wßytek.
A teraz sie odeymuię / iáko mogę / nędzy /
W sklepach śiadam y w piwnicach / przyglądam pieniędzy.
Kiedy kto skryie pieniądze w rolą ábo w mi edze /
Iżeby mu nie zginęły / przeto ná nich śiedzę.
A chćiwośćią y łákomstwem / sercá ludzkie wiążę /
Więceyći zrobić nie mogę Miłośćiwe Kśiążę.

Asmodeus kárczemny dyabeł przyidźie pijány / w wieńcu / á kufel drożdży w ręku trzyma / á drugi przed nim gra ná geśliczkách / y będźie pił do Lucyperá.

TEre bzdere Lucyferze moy łáskáwy Pánie /
Vpiłem sie iáko świnia / nie dałem nic zá nie.
Wierenići nie był w kośćiele / prosto idę z kárczmy /
Wßákże mniemam żeć pożytek przyprowádzę znáczny.
Popoiłem wßytkich ludźi / winem / piwem / miodem /
Żadnegom moy dobrodźieiu nie vmorzył głodem.
Jeszczem ich náuczył robić wybornego trunku / Gorzałki.
Ktorym gdy sie zábáwiáią / zbędą frásunku.
A ten trunek tákiey mocy / kto go iedno skuśi /
Wßytko co my roskażemy / to wypełnić muśi.

Co był po trzeźwu nabożnym / dobrym / y pokornym /
    To ſie oſtánie piianicą / łotrem / frántem / dwornym.
Cnoty o kość / áni prawdy / áni też baczenia /
    Wßytko to w ſobie odmieni co miał z przyrodzenia /
Medrßy bywa napiwßy ſie / a po trzeźwu głupi /
    Zawżdy weſoł / doſtáie mu / choć go nedza łupi /
Mowcá z niego rozmáity / człowiek do porady /
    Serce meżne / śmiáłość wielká / y gotow do zwády.
A kto ſie w nie dobrze wprawi / bez niey być nie może /
    Zá nic świeto vroczyſte / y poſt nie pomoże.
Z Bogiem kłopot / z ludźmi zwadá / ſumnienie záwiedźie /
    R ſam śiebie nie ma w mocy / bo do piekłá iedźie.
Sprawy dobre y vczynki wywroći ná nice /
    Dobrych ludźi nie rad widźi woli piianice.
Wßytko ſie zá rowno widźi / wnet ná grzech zezwoli.
    Chocby czáſem nie pomyślił / muśi po niewoli.
Bo vyźrzawßy białagłowe / wnet ią poczeſtuie /
    A oná też nápiwßy ſie / natychmiaſt tańcuie.
Przyidźie táka druga / wnetże pomogą bieśiády /
    Tylko meżczyzná przyzwoli / ony bárzo rády.
Dla tego wiec zwykli chodźić ná iákieś kiermaße /
    Że tám zwykły odpráwowáć powinnośći náße.
O kośćiele nie powiáday / bo o nim nie myśli /
    Nie záſtáná nabożeńſtwá / nie rychło też przyśli.
By tylko gorzałká byłá / o odpuſt nie dbáia /
    Kiedy ſie nie popili zá nieſcześćie máia.
Jeſcze lepiey gdy ſie owo wálą koſturámi /
    R drugim názáiutrz gánia / nie byliśćie z námi.
Jeden reke na reczniku / drugi gebe nośi
    Záwiązáną / wiec ná zeby o ßárą máść prośi.
Drugi kupuie dryakiew / pośmarowáć głowy /
    Trzeći mowi że ia mam ßpik kobyli gotowy.
Drugi wźiawßy ßtuke máźi / ráne nią zátopi /
    Walanty mu po balwierzu / ták ſie lecza chłopi.

Wiec to iuż weſzło w obyczay / nie byliby żywi /
    By nie mieli w karczmie bywáć chłopi niecnotliwi.
Cnotliwego nic wſpominam / bo nie bywa w kárczmie /
    Káżdy tám co iedno vmie pokazuie znacznie.
Tám kuglarzow / kpiarzow dosyć / przy tak dobrey myśli /
    Káżdy wymyśla co vmie / á pocożby przyśli.
A drudzyby pić nie mogli by nie było kartow /
    A do tego Aktu trzebá kilká tyśiac czártow /
Coby krzywdźić pomagali / ſłuchali przyśiegi /
    Plugawych ſłow y bluźnierſtwá / á piſali w kśiegi.
Bo tám co kozyr to zły duch / á kedy dwá tuzy /
    To dźieśiec / pietnaście dyabłow / á ſzeſnaſty guzy.
Puśćże teraz miły kmotrze tego dyabłá ná mie /
    Tu iak może pokázuie przyiáćielſkie známie.
A drugiemu y z Kalety kozery padaia /
    A przyśiagá / że to nie ia / dyabli to ćiſkáia.
Bodayby mie z duſza z ćiałem nátychmiaſt porwáli /
    Jeſli ia te kárty kradne / ſámyśćie mi dali.
Náleway że tego dyabłá niechay wżdy piiemy /
    Kaź drugiemu w dudy zagrać niechay táńcuiemy.
Wiec wyſtáwia dude ná piec / tam ledá wiśielcá /
    Skacza około niego / iáko Żydźi w koło ćielcá.
Tám kmotr kmoſcze nie przepuśći / w tańcu ia obłápi /
    Porwie y żonáty dźiewke / to ſie z nia w kat kwápi.
Bráćiſzek obłápi śioſtre / ſługa goſpodynia /
    Niemáſz w karczmie vczćiwośći / co chca to tám czynia.
Żaden tám nie vpátruie co ſie czynić godźi /
    Káżdy (mowie) na niecnote do kárczmy przychodźi.
Nie vczcza tám Kśiedza / Pana / á nierzkac ſaśiadá /
    Tám pychá / nieczyſtość / zazdrość / obmowiſká / zwádá.
Ztámtad pochodza rozboie / y inne łotroſtwá /
    Bo przegrawſzy / muśi na las / wetowáć vboſtwá.
Ztad w małżeńſtwie złe mieſzkánie / dla tego maż biie
    Własna żone / że mu broni / kiedy z inſza piie.

 Ztad

Ztad rodzice do ſwych dziatek w nienawiść przy chodzą /
    Że ich dyabłom ofiáruią / do kárczmy ich wodzą.
Ztad czeládnik goſpodarzá y ſyn oycá kradnie /
    Ztad dziewczká / gdy podroście / látwie w grzech wpádnie.
Ztad ſie pychá niecnotliwa miedzy ludźmi rodzi /
    Gdy ociec gra z ſynem kárty / ſyn go zá nos wodzi.
Bá trafia ſie że ſyn oycá y záleb powiedzie /
    Rzeczeli mu też co mátká / wnet ná niey wyiedzie.
Konwie / ßklenice potłucze / po wypedza z kárczmy /
    Trudno ſie ma kto ſprzećiwić / oycowic to znáczny.
Zá dyabła kaczmarce ſtoia dwá ßelagi czyie /
    To mi człowiek co cztery dni zá gotowe piie.
A co idźie ná przechadzke / wßytko przed nim gráia /
    Z dworu go wßyſcy czeſtuia / przećiw iemu wſtáia.
W pośiedzeniu krotofilny y ſłuchać go miło /
    Gdy go niemaß / to iákoby nikogo nie było.
Ztad ow zwyczay że powinna y ármate nośić /
    Bo ſie dźiśia ledá świni muśi człowiek prośić.
Kto wymyślił ſtrzelbe / prochy / y reczne pioruny /
    My Panie moy Lucyferze / y wnocy to mamy.
My káżdego poduſczamy / niechay co chce broi /
    Ták maia świátá vżywáć kochánkowie twoi.
Ja káżdego pijánice z tego kufla poie /
    Roſkazuiac aby káżdy pełnił wola twoie.
A wola to pełnić niżli Boże przykazánie /
    Już omierzł i Naywyżßemu / y gniewa ſie ná nie.
Kaž twa miłość drożdże zlewáć do wielkiey piwnice /
    Bo do nas pewnie przyiydą wßyſcy pijánice.
Káż y łáźnie nagotowáć / á doſtatek ſmoły /
    Niech ſie myia roſkoßnicy / wyćieráia zioły.
Kaž też nákłáść ćiernia / oſtu / do podziemnych lochow /
    Aby było dobrze leżeć dla naßych pießczochow.
A iż drudzy ſpáć nie moga kiedy im nie gráia /
    Káż w piekielne traby trabić / niech muzyke máia.

A ia muśe pość do rzedu á pilnowáć swego /
Zebym mogł ludźi popoić wßystkich do iednego.
Bede im dobrze ßynkowat / á skoro po rzedźie /
przyide z nimi / że ich tuta pełne piekło bedźie.

Lelek nocny.

A Wo ia też ślepy Lelek Miłośćiwy Pánie /
Mamći iakieś ślepie we łbie / á nie widze ná nie.
Przeto gdy mam co spráwowáć / muße aże wnocy /
A nie widze / y nie mam też wednie żadney mocy.
Jednak Pánie Lucyferze máiac czásy swoie /
Czynie dosyć / wypełniaiac przykazánie twoie.
Zábáwiam śie miedzy ludźmi / czynie dźiwne strachy /
Gram / táńcuie po chałupach / á odźieram dachy.
We czwartkow dźień po wieczerzy broie troie dźiwy /
Ludźi straße że nie wiedza czásem ieśli żywi.
Wzlasczá gdźie ledá wco wierza / kochánkowie náßy /
Nam śie oddáia / mniemáiac iże ie Bog stráßy.
Przeto warzy we Czwartkow dźień vbogim nie dáia /
Ták z naczyniem nie pomytym to dla nas chowáia.
Wiárá dyabeł / vczynki dwá / ledáiako wierza /
Ktory zły duch poiadł obiad / ten zie y wieczerza.
Wten czás chodza / nas wzywáiac / ná rozstayne drogi /
Czarne kury ofiáruia / chwala nas za bogi.
Ná ten czás śie káżdy vczy / czego trzebá komu /
Zaden z plácu bez pożytku nie idźie do domu.
Bo śie nam tám z dußa / z ćiałem ná ten czás oddáie /
Ledwie iże na krotki czas ná świećie zostáie.
Jáko śie mi kto sprzećiwi / nie zostánie cało /
Záráże go / bede przy nim / opetam mu ćiało.
Jeśli moge postaram śie y o iego duße /
Ktorey ieśli nie dostane / wżdy ćiało wysuße.
Kogo dobrze opánuie / y pogrzeb mu sprawie /
Jeśli śie sam nie obieśi / tedy go vdawie.

Wiele

Wiele ia mam w swoiey mocy ludzi / niewidomie
Mießkam w drugich czás niemáły / á nie wiedzą o mnie.
A ci złe vczynki czynią á dobrych sie wstydzą /
Jnnych karzą / á do siebie gorßych spraw nie widzą.
Musi tam bydź wßytko opak gdzie ia bede w domu /
Jáko długo kedy mießkam / nie powiem nikomu.
Bá y nie w káżdym sie ozwe choć sie kogo ime /
Bede rázem przy dziewiąci / dziesiątego mine.
A dopuscze pod czás czynić pobożne vczynki /
Ale przy nim zostawuie swoie vpominki.
Mysl nieczysta / serce pyßne / lakomstwo z chćiwośćią /
Co vtraći nágrodzi mi wßytko z poczćiwośćią.
Niechay sie iáko chce modli / mowiąc Pánie Pánie /
Co ia wezme w posessya / iuż sie mnie dostánie.

Przechyrá fránt.

SLużbá moiá z vkłonámi Pánie Lucyferze /
Wiem iże mnie nie leniwcem osądziß w tey mierze.
Jżebymći niemiał zrobić czego potrzebnego /
Ja aż stekam kiedy komu nie wybrotę czego.
Radbym ia ludzi wymorzył / tákem łáskaw ná nie /
Gdzie ia bede / wßedy sie co nie dobrego stánie.
Żad ne mieysce nie wákuie kędy sie ia báwie /
Abo kto piiány zdechnie / abo go vdáwie.
Abo kogo kto zabiie / abo kogo stráca /
Abo zgore / abo zginie / wßedy sie náplácza.
Jákos nas wáßmość rozesłał / po te wßystkie latá /
Obiachałem / á nie darmo / wßystkie kráie świátá.
A gdziem sie iedno obroćił / wßedy sie co stało /
Przez ktorem miásto przeleciał / każde pogorzało.
Kedym iedno przez wieś przeßedł / wßedy sie pobili /
Aże z karczmy po iednemu na márach nośili.
Jam syna z oycem pogniewał / zabił oćiec syna /
Młynarze sie zabiiali gdziem wstąpił do młyna.

Niewiáſty dźiatki trácily / iam to wſzyſtko ſpráwil /
Kmotr kmotrá do śmierći zábil / mąż żone vdáwil.
Gdźie żoná mężá otrulá / gdźie zábil brát brátá /
Jam to ſpráwil / że zchodźili márnie z tego świátá.
Jam powádźil Zakonniki / iam Księżá powádźil /
Szláchtá że ſie zábiiáli / iam im ná to rádźil.
Jam poduſczal żeby ſlugom myta nie płácili /
Jam podwodźil żeby ludźi niewinnie trácili.
Jam podżegal że Pánowie poddanych męczyli /
A tom ſpráwil iże Páná poddáni zábili.
Jam to ſpráwil że lotrowie łupili kośćioly /
A ná leśiech rozbiiáli / bráli konie / woly.
Kto kogo do śmierći zábil / kto kogo przeſtrzelil /
Gdy kto kogo nożem przebil / tom ſie ia weſelil.
Jam náwiedzal rzemieſlniki / śiadal w ich warſztáćie /
Wadźilem ich / przywodźilem częſto ku vtráćie.
Jam málárze nędzą trapil / wſzyſcy ſie źle máią /
Że nas ludźiom w pośmiewiſko maluiąc vdáią.
Wiele biorą málo máią / nędzá ná wſze ſtrony /
A co wietſzá / żaden nie má nigdy dobrey żony.
Zacy / klechowie / dzwonnicy / co nas kropią wodą /
Nigdy z nimi ná wiek wiekow nie poydźiemy zgodą.
Jáko ſie do nas doſtáną / tám będźie kropidlo /
Viąwſzy żaká zá nogi / to ná leb w mażidlo /
Matia vis baptizare, abnegare Christum,
Ferras libenter tormentum pro baptizmo istum.
Matia vis comedere, á chceſz kloſkow z mydlem /
Nie pomożeć tu trybularz poſpolu z kádźidlem.
Kurzyleś nam pod nos mirrhą / kádźidlem / y źielem /
My też tobie czoſnkiem / chrzanem / cebulą / y chmielem.
Kto nam kiedy zlość wyrządźil / niech nie myśli o tym /
Żeby ſie mu tákże od nas nie oddáło potym.
Niechay ſie z nas śmieie kto chce / ledwie iedno zácznie /
My też tylo dźieśięćioro odśmieiemy znácznie.

Dzyś my zá nász wystepek ćierpimy karánie /
Kto sie z nas pośmiewáć bedźie / niech sie mu ták ostánie.

Klekot.

JAm sie Pánie Lucyferze ná nie rowna śádźił /
Stárałem sie iákobym był Chrystusá zágłádźił.
Bo nam ten nászych vpadkow nawietsza przyczyna /
Ten nam gwałtem odeymuie / y dusze nam gina.
Bo iákośmy pierwszych ludźi w raiu byli zwiedli /
Ze owoce zákazáne Nawyższemu zjedli.
Już byli niewolnikámi nászymi koniecznie /
A tu známi mieszkáć mieli ná wiek wiekom wiecznie.
Ten Chrystus syn Naywyższego ták sie nam ostał srogiem /
Nas potepił / ludźi zbáwił / poiednał ich z Bogiem.
Skoro sie iedno vrodźił / iam w tey mierze robił /
Roskazałem Herodowi / áby dźiatki pobił.
Ten był vszedł do Egiptu / z Iozephem / z Márya /
Ták vszli obronna reka / y do tych czas żyia.
A nie mogłem go zrozumieć / pilnowałem tego /
Czyy to był syn / bom ia mniemał Ioseph oćiec iego.
A ono sie z Pánny národźił / Iozeph mu był stroiem /
Anismy sie w tym postrzegli / że był synem Bożem.
Vpátrzyłem czás do niego / bom zá nim pilnował /
Kedy sie kolwiek obracał / ábym go sprobował.
Vyźrzałem go raz ná puszczy on sie głodem morzy /
Poczałem go záraz kuśić. Ieśliś ty Syn Boży /
Ieśli wszytko co chcesz możesz / ieśli władniesz niebem /
Roskaż áby to kamienie ostało sie wnet chlebem.
Záraz mi pismem pokazał / że nie tylko możem
Chlebem doczesnym bydź żywi / ále słowem Bożem.
Iesczem sobie y drugi raz postapił z nim śmiele /
Żem go wźiawszy nie posádźił áże ná kośćiele.
Y mowie mu / Synu Boży / ś wadomeś tu drogi /
Spuść sie ná doł / żebyś stanał dobrze ná swe nogi.

W tym

Wtym mie iákoś ofuknął / iákby mnie záślepił /
Máłom nie spadł / ledwie żem sie ná nogách okrzepił.
Jeszczem go trzeci raz zániosł ná wysokie skały /
Y pocznę mu vkazowáć iáko świat niemáły /
Vkażę mu zamki / miástá / y wspániáłe domy /
W czym sie narod ludzki kocha / my stąd chwałe mamy.
Y każę czołem vderzyć iemu v nog sobie /
Wszytko co oczymá widźisz / to dáruię tobie.
Ledwie iżem to wymowił / wnet mie głosem srogim
Ták ofuknął / żem zrozumiał iże on iest Bogiem.
Y nicem iuż nic przemowić / áni więcey pytáć /
Musiałem lecieć ze wstydem / iuż sie z nim nie witáć.
Aż obaczę á z niebá sie Anyołowie wálą /
V nog iego vpádáią / zá Bogá go chwálą.
Ażem Żydy náń wyprawił żeby go zabili /
Y z Kśiążęciem Lewiátán obásmy tám byli.
A on znowu skoro vmarł / nu do piekłá nocą /
Nas zwoiował / y dusze nam pobrał wielką mocą.
Trudno mu iuż co vczynić / bo sie zámknął w niebie /
Y pewnie tam żadnego z nas nie puśći do śiebie.
Przetoby nam w koło tego trzebá pilno rádźić /
Jákoby go w niebie dostáć / á tu przyprowádźić.
Bo gdyby on v nas mieszkał záwsze swą osobą /
Pobrałby y wszytkie dusze tu do piekłá z sobą. ziekie dyablá.

Páskudá zalotnik.

Jam sie Pánie Lucyferze zalotámi báwił /
Kto miał ná świećie kęs cnoty / dawno ią zástáwił.
Co żywo sie iuż ná świećie vdało w zaloty /
Ják świat długi y szeroki / wszedy máło cnoty.
Bo iuż dla płći białogłowskiey wszytkę vtrácili /
A w roskoszach sercá swoie y myśl vtopili /
Tom ia w sercá wszytkim ludźiom prawie dobrze wlepił /
Żem im prawie rozum odiął / y oczy záślepił.

 Ktárem

A tákem iáko porządnie miedzy ludźmi spráwił /
Niewiem by był táki człowiek by sie tym nie báwił.
Chybaby krwie w nim nie było abo nie był zdrowy /
A to ledwieby mogł wytrwáć / bydź bez białeygłowy.
Zaden człowiek / stáry / młody / vbogi / bogáty /
Choćby był iák gołąb śiwy / iák koziel brodáty.
Ledwie że iedne pochowa / ożeni sie młodą /
Więc ná iedne mruga okiem / á ná drugą brodą.
Choćże też wdowcem zostánie wżdy bez niey nie będźie /
Jesli swoiey w domu niema / podle cudzey śiedźie.
A wiele iest tákich co zwykli przeszkadzáć komu /
Bo też kradźiona smácznieysza / niż tá co iest w domu.
Więc sie przymknie brat do śiostry / ábo kmotr do kmoszki /
Dyabłá wádźi choć czarny łeb / kiedy białe noszki.
A onáć sie wymáglute / wymuszcze / wygłádźi /
Wiere ná tákie obrázy wszyscy pátrzą rádźi.
Wárgi sznuruie / vmizga / pogląda po oku /
Nie wádźi ią wiere czásem posadźić przy boku.
Bo co słoweczko przemowi to wszystko sie śmieie /
A temu co śiedźi przy niey / áże sie coś dźieie.
W táńcu idźie iáko páwá / á iescze obłápi /
Drugi kupney nie doczeka / do domu sie kwápi /
Oná ręce nań záłoży / iescze ná nim iedźie /
Owa zgołá gdźie iey niemász / nic tám po bieśiedźie /
Choćby y tyśiac mężczyzny / białychgłow nie było /
Nigdyby żadne wesele nie vweseliło.
Jedna po pás w Arámicie / druga w muchaierze /
Trzecia sie w pączeczny letnik nadobnie vbierze.
Jedna w wieńcu / druga w czepcu / trzecia chodźi w tkánce /
Czoło wyłyśi / wymuscze / rowna sie szláchćiánce.
Druga śpiewa iáko soyka / iáko słowik krzycy /
Ani twoiá piszczáłeczká / żánic y muzycy /
Druga gra iák świnia w dudy / ábo w beben biie /
Druga chodźi iák bestya / iákoby wilk wyie.

Druga

Druga ſie ieſcze vdáie do ludzi zá dziewke /
    Druga ſama kuſle łapa ieſcze ná dolewke.
Wiec ſie temi ſobakami gorſzą ludzie młodzi /
    W káżdy kiermaſz / w káżdy iarmark / to ich rotá chodzi.
Seym ſie bez nich nie odprawi / áni żadne ziazdy /
    Gdzie iedno dobramyśl bedzie / muſzą bywáć záwżdy.
A biedny drab ktory z torbą po wśi chlebá prośi /
    A ten bez niey bydź nie może / do kárczmy iey nośi.
Dziad iáko grzyb / ledwie łazi / nogi iáko grábie /
    Sam ſie pożywić nie może / przećie nośi bábie.
Ledá żak nawet przy ſzkole / to ludzka pártyka /
    By mu parteſy záſtáwić / milſza mu podwiká /
Kiedy gładko / bieluśieńko / nogi wytrze mydłem /
    To dla niey y dwákroć w tydzień pobieży z kropidłem.
Oná mu káſze náwarzy / iáiec mu nábiie /
    Owo zgoła kto ma Zoſke / czyſtych dni záżyie.
On ia odziewa / opala / oná go opierze /
    Czego w domu nie doſtanie / nośi od máćierze /
Ják ſie mátka nie poſtrzeże / to Zośká do ſkrzynie /
    Pieniądze z wszelkiem porwie / płotná wałek zwinie.
To ſwoiemu Stachniczkowi dáruie w kolędzie /
    Jeſli mátká nie obaczy / czeſto tego bedzie.
A gdy ſie zna mátká z klechą á dziewka z kántorem /
    To chłop nie może doſtáczyć / bo wynoſzą worem.
Chłop abo ná páńſkim robi / abo iedzie w pole /
    A mátká z dziewką do kárczmy / abo śiedzą w ſzkole.
A iákoż go nie miłowáć / nadobnie táńcuie /
    Wąśik muſcze / á trzewiki zawſze wyſmáruie.
Bá nie tylko młodzikowie / zwabi ſie y ſtáry /
    Jedná zwycieży vrodą / á druga bez czáry.
Druga wdziecznego poyzrzenia / aż wzrokiem zábiia /
    By był kámień muśi pozrzeć / gdy człowieká miia.
Zaden człowiek nie ieſt wolny od tákiego śidłá /
    Ledwie ſie do piekła zawrze wielkość tego bydłá.

Nie mo-

Nie może świát wiecey grzeßyć iák przez białegłowy/
Tylko ią postaw ná ßparze / káżdy sie vłowi.
A iest káżda iáko Mágnes/ bo do śiebie ćiagnie /
Tylko sie ten obeyść może co sie dźiś wylagnie.

Bies/ Ruski dyabeł.

PAne miły Hospodyne my w Rusy żywemo /
Weru ni czeho dobreho ni kol nie znáiemo.
Ni Pátera ne znáiemo / ni Bohá molity /
Z Biesem wstáty / z Biesem iesti / wße z Biesem robity.
Ná nebesa ne hladamo / wße smotrymy k lesu /
Szto myślemo / ßto roblemo / wße sie hodit biesu.
Náßych postow Boh nie widit / choć mnoho postemo /
W post nabulßey pity / hráty / w post háráśt krádnemo.
Koli świeto to do lesá z paliczka idemo /
Szto kto neset tot ne sebe / bo my tym żywemo.
Czudze żonki miłuiemo / náße tez miłuia /
A tak młode iák y stáre / wße háráśt czáruia.
Dáśt Boh Pane Lucyfere ne budemo w nebe /
Koli Boh nebesa zámkne / my prydem do tebe.

Dźietko / Biesow brát.

MIłostiwy Páne Cáru Ja vbohe Detko /
Szto roble w Moskwi / w Podolu / tot ná tebe wßytko.
Nikoli darmo ne bude kudy Detko hodit /
Szto roblemo / to ne Bohu / wße se Biesu hodit.
Proßu moy Cáru lubenki / ne opuśczay Rusy /
Ktoby tu ne myślił byty / dla mnie każdy musy.
Osmotryß kierak w Podoli twey czeládźi mnoho /
Boh me/ z támtych na nebesá nepußczat ny koho.

Nuncius Apostaticus.

Heretycki Dyabeł.

SAlutem & Imperium tibi Lucifere,
In omnem æternitatem præcor tibi verè.
Gaudeamus, exultemus, ingenti gaudio:
Nam tota plebs tradita eſt tuo imperio.
Quam pridem in mundum venit laſciua fæmina,
Ex inde noſtra ceperunt creſcere ſemina.
Sed maxime exorta ſunt tempore moderno,
Nobis fructum ferentia, tuo ſempiterno.
Altiſsimus ab æterno hunc agrum parauit,
Christus ſanguine aſperſit, atque ſeminauit.
Ego ſuperſeminaui modo in recenti:
Et Miniſtros ordinaui Noui teſtamenti.
Qui ſemina noſtra ſpargunt verbo & doctrina:
Et hi latrones vocantur gratia Diuina.
Chriſtum cum matre negligunt. Trinitatem negant:
Et pecora de ouili ſeorſum ſegregant.
Templum Domini deuaſtant, vertunt altaria:
Sacramenta eiciunt & ſacrificia.
Sanctos negant inuocari, atque confiteri:
Affectibus occupati homines miſeri.
De terrenis magis curant atque de Baratro:
Circa ea conuerſatus vniuerſus latro.
Obliti tanquam rebelles, conſilii recti:
Multi tamen ſunt vocati ſed pauci electi.

Tenże pokázuiąc/iáko Heretícy zßywáią pismo / y kábat z niego czynią.

FRA-

FRAGMENTVM SERMONIS

Ioanni Cochlæo à Lutheranis afflicti.

VNde Galienus in Canonica sua super Lucam scribens ad Ephesios: Si videris fratrem tuum necessitatem habentem, erue sibi oculum dextrū; & si perseuerauerit pulsans, aufer sibi & reliquum, & cum ista fecerit, legem adimpleuit. Cui Rabanus in Actis Apostolorum concordans ait: Si esurierit inimicus tuus, appone ei ligna & lapides dicens: Dic vt lapides isti panes fiant, si sitit: appone cinerem & sal, in his enim duobus Mandatis vniuersa lex pendet & Prophetæ. Vnde dicit Alexander Apostolus in Canticis Canticorum & reliq: Si vis perfectus esse, vade & fac tu similiter Sed quid multum moror? Ecce Iudas Machabeus, qui dicitur Caiphas dixit ad discipulos suos: Habetisné aliquid quod manducetur? Et ecce obtulerunt ei Paralyticum iacentem in lecto dicentes: Ecce duo gladij hic, & quatuor ordines lapidum. Manducauerunt ergo, & saturati sunt nihil. Veniente autem sponso, venit quidam Hieroboam nomine, & dedit ei alapam dicens, Amice ad quid aduenisti? Respondit Nicodemus, quomodo possunt hæc fieri? Nunquid custos fratris mei ego sum? Et dicit ei Nathanael: Redde rationem villicationis tuæ: Non enim erit hæres filius ancillæ cum filio liberæ. Et illa è contrario dixit: Mentiris, filius tuus mortuus est, meus autem viuit, & qui missi fuerunt, erant ex Phariseis. Piscatores autem descenderant, vt lauarent retia sua super montes Armeniæ, & quidem nihil horum intellexerunt. Hæc autem eo cogitante, serui eius cucurrerunt, & dixerunt: Filius tuus viuit, & postulans pugillarem, scripsit dicens: Ioannes est nomen eius. Et velum templi scissum est; ab homine vsq; ad pecus. Transiens autem primam & secundam custodiam, venerunt duæ mulieres meretrices, ad Regem Salomonem & interrogauerunt eum dicentes. Tu quis es? Et accusauerunt eum in multis, maximè autem & domesticos fidei. Videns autem quia placeret Iudæis, ascendit in arborem Sycomorum, & cùm cæpisset mergi, clamabat dicens, Domine saluum me fac Regem. Et deintus respondit dicens: Iam ostium meum clausum est, & puer non comparet, ite potius ad vendentes, & emite vobis. Cùm autem irent emere, venit Regina Austri, à finibus illis egressa haurire aquas &c. Intrante autem domum cuiusdam Principis Pharisæorum sabbato manducare panem, inuenit eos dormientes præ timore, percussoq; latere Petri, excitauit eum dicens: non potuisti vna hora vigilare mecum, surge velociter, comede, grandis enim tibi restat via. Et inuenit subcinericium panem ad caput suum, & dixit: Quid hæc inter tantos? Multum enim epulari opor-

lari opor-

lari oportet, & gaudere, quia filius, qui perierat, inuentus est. Comedit ergo volumen illud, & factum est in ore eius tanquam cera liquescens. Et ambulabat in fortitudine cibi illius 40. diebus & 40. noctibus, ab hora 6. vsq; ad horam 9. Et circa horam nonam clamabat dicens: Saule Saule quid me persequeris: Patientiam habe in me, & ego omnia reddam tibi. Et dixit ad eum: Nec mihi, nec tibi, sed diuidatur, cumq; intuerentur euntem illum, ecce Magi ab Oriente venerunt dicentes: vbi est Abel frater tuus? Respondit dicens Nescio, nunquid canis ego sum? Tu venis ad me cum baculo, non enim commercium est Iudæis cum Samaritanis. Et percussit eum, & dixit: Amice non facio tibi iniuriam. Et extraxerunt eum de cisterna per capillos, apertisq; oculis nihil videbat, nisi abundauerit Iusticia vestra plusquam quinquaginta legiones Angelorum. Et coxit polmentum, deditq; Patri suo dicens, vade, amplius noli peccare, & amplius non vidit eum Eunuchus, &c.

To fabrika Heretycka.

Lucyper dźiekuie wßytkim wespoł.

Dopiero sie serce moie dźiś vweseliło /
Z tych powieśći ktore słyßę / bárzo mi to miło.
Oczy mi nie osychały / dopierz o tey dobie /
Nie wiedźiałem zfráſowány co dáley rzec sobie.
Terazem pełen weselá / pełenem rádośći /
Zá stárániem mey czeládźi / spodźiewam sie gośći.
Dźiekuie Możne Kśiażetá / moy wierny Senaćie /
Iże ták pilne stáránie w moich spráwách maćie /
Dźiekuieć moiá czeladko / moie miłe dźiatki /
Ze sie przez was náprawiáia piekielne vpadki.
Iużesmy też práwie byli iák błedne śieroty /
Owa też słońce rozświeći przed náßemi wroty.
Mniemam że wáße stárania nie mogą bydź płone /
Náße gmachy spustoßáłe beda napełnione.
Wßystká ludzka fámilia bedźie mießkáć z námi /
A niecák nas teskno bedźie / gdyż my iuż nie sámi.
Ia iuż mießkáć nie pomyślę ná wysokim niebie /
Gdy táką áſsystencyą bede miał v śiebie.

 Iákom

Jákom od was wyrozumiał / Krolow / Kśiążąt / Pánow /
Rożnych nácij dygnitarzow / á y Chrześćiánow.
Mniemam że śie z swych rąk prácey Pan Bog nie vćieszy /
Poniewasz śie ludzki narod wszytek do nas śpieszy.
Tuby nam trzeba pomyślić kędy ich záwierać /
Boby szkoda ledáiako swoich poniewierać.
Iżeby záś świeći Boży znowu nie przypádli /
A nászych wiernych owieczek iáko nie pokrádli.
By nimi nie osádźili gdźie prożnego niebá /
Z ktorego nas wyrzućili / w to potráfić trzebá.
Trzebá nam znowu opráwić spustoszáłe gmachy /
Kominy / piece porobić / á wobiiáć dáchy.
Ták rozumiem że tam będą dobrzy rzemieślnicy /
Nie damy im tu prożnowáć niechay robią wszyscy /
Cieślé wszyscy co ich będźie / niechay ćieszą trámy /
A mulárze fundámenty y sklepiste domy.
Młynárze niech pobiiáią / Málárze máluią /
Tym czásem wszyscy kowale niech gwoźdźie gotuią.
Stolarze záś stoły / ławy / á bednarze beczki /
Bo tu będą y szynkárki nadobne dźieweczki.
Będą y obżercy co wiec rádźi doléwáią /
Muzykowie co ich będźie / wszyscy niechay gráią.
Szewcy / kuśnierze / garbarze / będą robić sobie /
Jeden drugiego niech w zadek ledá sierpem skrobie.
Kráwcow á szwacek muśimy posadzáć do klatki /
Bo ći nadobnie śpiewáią gdy zszywáią płatki.
Bogaczow z wielkiemy brzuchy muśi do obory /
Ledwieby ich czterech záwárł do iedney komory.
Pusz karzow po basztach sadzáć / niechay robią prochy /
Czárownice do piwnice / bo to towar płochy.
Báby niech gorzałkę robią / z pięć tyśiecy kádźi /
Trzebá iey dla gospodarzow / bá y dla czeládźi /
Winá nam tu nie potrzebá / ni miodu / ni piwá /
Kwas kuśnierski w goráce dni dobrze pić wezniwá.

A ſerwatki nákwáśimy / y kápuſtney iuchy /
Vpoimy y dyabła máć / y wßytkie złe duchy.
Wapná w pomyie námießáć / piołunu / gorczyce /
A tym będziem czeſtowáć wßytkie piiánice.
Dla żarłokow / delikatow / dobrego obiadu /
Wężow / iáſczurek ná ſmażyć / y innego gádu.
Co dla lepßych przełożonych / ſmoku do podlewy /
Vboißym owśiáne trzyny / y ięczmienne plewy.
Ktorzy ſię też rádzi myią / ieſt łaźnia po temu /
A każe ich grácą drapać dyabłowi ktoremu.
Mam też ſwego Cyrulika / ktory krwie vpuśći /
Bá y báńki kto rad ſtawia / zwłaſzcza ludźie tłuśći.
Ma y kleſzcze roſpalone co wiymuie zęby /
Abo kiycem da w páſzczękę / áż wypádną z gęby.
Mam też dla ludźi oſpáłych mośiądzowe łoże /
Szrobámi go ná nim przypiąć / gdy kto ſpáć nie może.
Węgla dobrze podſypowáć podeń ogniſtego /
A ſpodkiem poddymáć wźiąwßy miechu kowálſkiego.
Może leżeć nie wſtawáiąc cáłe dwie niedźieli /
Ták mniemam że będźie kontent z piekielney pośćieli.
Mamy też tu y dla zwadźcow żelázne oſęki /
Miecze / y żelázá oſtre ná ich wielkie męki.
Heretycy záś oſobno będą mieć mießkánie /
Bo to náßy kochánkowie / trzebá mieć wzgląd ná nie.
Wprzod im noſy pourzynáć / y wyłupić ocży /
Bo w tych Nawyżßy nie władnie / y nie ma ich w mocy.
Wolą náße wypełniáią / á ſwowolnie żyią.
Dobrzeby im ich ięzyki w tył wywłoczyć ßyią.
Piſma im kazáć rozrywáć weſpoł z pomyiámi /
Wßyſtkie kśięgi nimi zkármić ktore robią ſámi.
Trzebá przy nich vſtáwicznie mieć rzeźnicze iatki /
Żaby / iáſczurki / niedźwiadki / y inne doſtatki.
Przetoż was dźiś vpominam Mośćiwe Panięta /
Mieyćie ná te męki ludźkie dobre inſtrumentá.

Miecze/ noże/ y ośniki/ y ostre rzezaki/
    Rożny/ rosty/ gráce/ widły/ szerokie tásaki.
Jednych rzezáć / drugich skrobáć / a z drugich drzeć pásy /
    Srogie męki im zádáwáć / á ná wieczne czásy.
Jżeby nigdy nie mieli námniey odpoczynku /
    Gdyż się nam sámi oddali w wiecznym vpominku.
Trzebá śiarki / smoły/ prochu / soli / śkłá tartego /
    Piecow dobrze vpalonych / łuczywá smolnego.
Zdrapawszy ich ośnikámi / náćieráć ich rány /
    Potym ich kłáśdź do kapiele / do żelázney wánny.
Tamże im trunki zadawáć smrodem záráźliwe /
    A bestyie kłáść w pásczeki/ y iásczurki żywe.
Potym w smrodliwych kominiech wieszáć / ná dol głową.
    Tu będźie krzyk / vsłyszymy nie iedną pieśń nową.
Kiedy będą własne dźieći rodźice przeklináć /
    Dni/ ktorych się porodźili/ z żałośćią wspomináć.
Jmię Boże będą bluźnić / ach ach niesżytáiąc /
    Włosy ná sobie tárgáiąc / zębami zgrzytáiąc.
A my im/ mąk przyczyniáiąc/ będźiemy służyli /
    A z ich płáczu ná wieki się będźiem weselili.
A ia zá wásze posługi rozdam dygnitárstwa /
    Kożdy z was się będźie ćieszył z swego gospodárstwá.
Zosobna kożdy vśiedźie ná swym máiestácie /
    A zwłaszcza wy ktorzy v mnie pierwsze mieyscá maćie.
Belzebub / Lewiátán / Cerberus / z Plutonem /
    Będźiećie Pryncypałámi tu przed moim thronem.
Beliala/ Smolke / Lewka / zá kontentácyą /
    Znowu ná świat wysyłamy po pewną stácyą.
Ktoby iescze Bogu służył / obrał się do niebá /
    Pomylić mu fántázyą / vłowić go trzebá.
Asmodeus / y Rogalec / przechyrá / Paskudá /
    Nie żáluyćie iescze pracey ná te troche ludá.
Ktorzy służą nawyższemu / zwiedźćie ich koniecznie /
    Weźmiećie od nas nagrodę y zapłatę wiecznie.

Niechay

Niechay v nas pełno będźie. A niebo pustkámi
Niech zostanie / gdyż nawyższy niechćiał mieszkáć z námi.
A rychło sie nawracaycie tu do nas po sądźie /
Bo piekło wiecznie zámkniemy gdy iuż pełne będźie.

Zátym wszyscy krzykną. Amen.

KOmuby sie tu czytáiąc co nie podobáło /
Polepszay sie / á proś Bogá bydż sie ták nie ostáło.
Tego żaden nie rozumiey żebym pisał ná ćie /
Co zásłużysz będźiesz ćierpiał / nie bede ia zá ćie.
Jesli kogo co dotknęło / miey to zá przestroge /
Ja żadnemu nie zászkodze áni też pomoge.
A też sie tu nie o iednym narodźie pisało /
Szeroki świat / wiele ludźi / grzesznych też niemáło.
Jedni są co iuż pomárli / á drudzy sie rodzą /
A dyabli też nie prożnuią / dawno ludźi zwodzą.
Ma też iescze Pan Bog swoich / y ma ich dostatek /
A szátan sie o to stára / by mogł wźiąć ostatek.
Bo to są rzeczy prawdźiwe / áby káżdy wiedźiał /
Iże my tám mieszkáć mamy / gdźie Lucyper śiedźiał.
Dla iednego grzechu zrzucon / a tylko dla pychy /
Coż o tych rozumiesz / w ktorych rozmáite grzechy /
Ják tám wnidą ? Pan Bog pewnie ná sąd nie zá śiedźie /
Aże ludźmi tamto niebo napełnione będźie /
To też pewna / żaden zboycá / złodźiey / piiánicá /
Lichwiarz / kłamcá / cudzołożnik / áni czárownicá /
Ani ći co máietnośći łákomie zbieráią /
Tám nie wnidą / tych pałacow áni oglądáią.
Żyd / Heretyk / y Pogánin / niechay sie nie myli /
Náwet y źli Chrześćiánie / iżeby tám byli.
Poki dosyć nie vczynią zá vczynki swoie /
Przez pokutę / ominą ich niebieskie pokoie.

Dedicatio Operis.

A Komuż was mam przypisać dyabołkowie mili /
Żaden niechce / każdyby rad byście w piekle byli.
Chodzę pytaiac kto przyimie odemnie te dáry /
Każdy mowi porny dyabłu / iak młody tak stáry.
Nacożem ia kilká nocy głowe sobie psował?
Miałbym to wniwecz obrócić niemałom prácował.
Dyable máß ty snądź pieniadze / nágrodź moie pracza/
Bo iako podam do druku / ludźie sie obacza.
Beda wßyscy pokutowáć / á będzieć żal tego /
Bog ich zbáwi nie będzieß miał pewnie by iednego.
Przynies ty mnie z wor pieniedzy zá praca ßatánie /
Jesli niedbaß / iako raczyß / vyźryß coć sie sstánie.

Biádá ziemi y Morzu / iż sstąpił do was dyabeł. Ktory ma gniew wielki / wiedząc iż nie wiele ma czasu. Apocal: 12. Cap.

KONIEC.





